Redakcja Karola 4. Telefony 138-28 — Administracja Karola 2 Telefon 182-48.
Redaktor i jego zastępca przyjmują od godz. ... do 2 po południu.
Warunki prenumeraty:
PRENUMERATA miejscowa z odbiorem numerów w administracji 2 zł. 10 gr. Doręczenie do domów 40 gr. Od 1 stycznia 1931 r. prenumerata miejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry).
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Cena 20 gr.

Echo

Rok VIII. Nr. 110 — Łódź, czwartek 21 kwietnia 1932 r.

Premjer Hiszpanji dramaturgiem.



Azana (po lewej stronie) obok postaci napisanego przez siebie „La Corona", który grany jest w madryckich teatrach z dużem powodzeniem.

Chińskie wojska komunistyczne mordują cudzoziemców.

Napad na transporty japońskie.

Waszyngton 21 kwietnia. (tel. wł) Konsul amerykański w Amoi nadesłał do departamentu stanu depeszę, w której donosi o postępach wojsk komunistycznych chińskich

na południu Chin.

Miasto Tuan-Czao zostało obsadzone przez zwycięskie wojska komunistyczne, które bez litości morduje bogatych Chińczyków i cudzoziemców. Obywatele amerykańscy w obawie o swe życie uciekli z miasta. W razie dalszych postępów wojsk komunistycznych zajdzie konieczność ewakuacji wszystkich miast południowych Chin. W miejscowości Smien-Po niespodzianie wybuchła

wielka bitwa,

w której ze strony chińskiej wzięło udział 15 tysięcy żołnierzy, zaś po stronie japońskiej dywizja pod dowództwem generała Murai. Chińczycy dowiedziawszy, się o transportach wojsk japońskich w stronę stacji Pograniczna ja zebrali swe siły i zastąpili tym transportom drogę. Japończycy dzięki przeważającym siłom odparli atak zadając Chińczykom poważne straty. Rozgromieni Chińczycy grupują się ponownie w innej miejscowości wzdłuż toru, kolei wschodnio-chińskiej, by kontynuować napady na transporty kolejowe.

Zaostrzenie sytuacji na Dalekim Wschodzie.



1) Generał Blücher, dowódca wojsk sowieckich na pograniczu Mandżurji. 2) Generał Putna, b. sowiecki attaché wojskowy w Tokio, mianowany został dowódcą drugiej sowieckiej armji na Dalekim Wschodzie.

CZYŻBY PROWOKACJA JAPOŃSKA?

Londyn, 21 kwietnia. Według doniesień korespondentów prasy angielskiej z Mukdenu, Charbina i Tokio, sytuacja w Mandżurji staje się niemal —

z każdym dniem groźniejsza

dla nowego „niepodległego" rządu i wojsk okupacyjnych japońskich. Niezależnie od stale wzrastającej działalności oddziałów powstańczych, które trzy mają pod swą władzą poważną część kraju, popsuły się poważnie dotychczasowe stosunki na kolei wschodnio — chińskiej.

W związku ze strajkiem na kolei wschodnio — chińskiej, dowództwo wojsk japońskich w Mandżurji postanowiło obsadzić kolej wojskiem i oddziałami, złożonemi z emigrantów rosyjskich i skierowanemi przeciwko Sowietom. Japończycy zdecydowani są za wszelką cenę nie dopuścić do wstrzymania ruchu na kolei wschodnio — chińskiej.

W związku z sytuacją w Mandżurji, w szczególności zaś ze strajkiem na kolei wschodnio — chińskiej nadeszła tu wiadomość z Moskwy, która twierdzi, że koła rządowe sowieckie uważają strajk na kolei wschodnio — chińskiej za prowokację japońską, specjalnie zorganizowaną celem unieruchomienia oraz stopniowego zniszczenia tej kolei. Przyczyna tego postępowania Japończyków miałaby być chęć zniszczenia konkurenta, jakim kolej wschodnio — chińska jest dla kolei południowochińskiej, będącej w rękach japońskich.

Moskwa, 21 kwietnia. Według informacyj z Chabarowska konsulat sowiecki w Pograniczna ja na linji wschodnio-chińskiej donosi o wzrastającej działalności która daje się zauważyć w ostatnich czasach wśród białogwardzistów, występujących w charakterze obywateli sowieckich.

Grupy bandytów zjawiają się na stacjach kolejowych,

podając się za czekistów.

W okręgach morskich występują rzekomo jako agenci GPU i kominternu. Działalność tę „Tass" określa, jako prowokacyjną, twierdząc, że cel jej jest niewyraźny.

105.000 ŻOŁNIERZY SOWIECKICH NA POGRANICZU MANDŻURJI.

Mukden, 21 kwietnia. Według doniesień sztabu japońskiego ilość zgromadzonych na granicy mandżurskiej wojsk sowieckich pierwszej linji wynosi 150.000 żołnierzy.

Wyrok śmierci zamieniony na dożywotnie więzienie.



WŁADYSŁAW MENDRECKI, uczestnik nieudanego napadu na kasę Dworca Łódź-Kaliska, został przez sąd doraźny w Łodzi skazany na karę śmierci, P. Prezydent Rzplitej skorzystał z prawa łaski i zamienił karę śmierci na dożywotnie więzienie.

Ultimatum amerykańskie do 14 państw

w sprawie spłaty długów.

Waszyngton, 21 kwietnia. (Tel. wł.) Rząd amerykański zamierza wysłać do państw dłużniczych Europy żądanie zawarcia formalnych umów co do płatności długów odroczonych na podstawie moratorjum Hoovera. Podobno ma być zaproponowane płacenie w 10 ratach rocznych przy oprocentowaniu 4-ch od 100.

Znaczna redukcja pociągów

w letnim rozkładzie jazdy.

Warszawa, 21 kwietnia. Tegoroczny rozkład jazdy na kolejach wejdzie, jak wiadomo, w życie nie 15-go maja. Nowy rozkład jazdy w stosunku do obecnego przewiduje znaczne zmniejszenie liczby pociągów. Różnica wyraża się w tem, że obecny rozkład zamyka się w granicach

16 miljonów pociągo - kilometrów

rocznego przebiegu nowy zaś mieścić się będzie w granicach 13 miljonów pociągo-kilometrów.

Data stempla pocztowego

dowodem „alibi" dla sądu.

Warszawa, 21 kwietnia. W białostockim Sądzie Okręgowym była sprawa o zabójstwo, w której dowodem rozstrzygającym miał być stempel pocztowy. Sąd Okręgowy rozpatrujący proces niejakiego Cybulskiego, oskarżonego o zamordowanie nadleśniczego Pacholskiego, uznał za dowód stwierdzający „alibi" oskarżonego fakt, że Cybulski posługiwał się książeczką oszczędnościową P. K. O. ze stemplem wypłaty, noszącym datę z dnia dokonania zabójstwa, a wystawionym w miejscowości znacznie odległej od miejsca popełnionej zbrodni.

Cybulski został uniewinniony, uznanie zaś stempla pocztowego za dowód wystarczający stanowić będzie niezawodny precedens w praktyce sądowej.

50-lecie tunelu św. Gottharda.



Wjazd do 14-kilometrowego tunelu św. Gottharda, otwartego po 10-letniej budowie w roku 1882.

Włoski strajk

w hucie „Staszic" w Sosnowcu.

Sosnowiec, 21 kwietnia. Wczoraj rano w hucie „Staszic" w Sosnowcu, należącej do „Modrzejowskich Zakładów Górn. - Hutniczych" wybuchł strajk włoski. Cała załoga nie przystąpiła do pracy, jednakże

huty nie opuściła.

Strajk wybuchł na znak protestu przeciwko niewypłacaniu robotnikom zarobków. Dyrekcja fabryki nie wypłaciła robotnikom zarobków za marzec i kwiecień, oświadczając, że pieniędzy niema, gdyż rząd zwleka z wpłaceniem pierwszej raty pożyczki, przyznanej Zakładowi przed kilku miesiącami. Dyrekcja huty, chcąc zażegnać strajk, oświadczyła, że ma kilka tys. zł. i wypłaci natychmiast każdemu robotnikowi ..

15 zł. zaliczki.

Uświadczenie to wywołało wielkie wzburzenie wśród robotników, którzy propozycję tę uważają słusznie za drwiny, wobec czego opowiedzieli się przeciwko propozycji dyrekcji huty.

Strajk ma przebieg naogół spokojny.

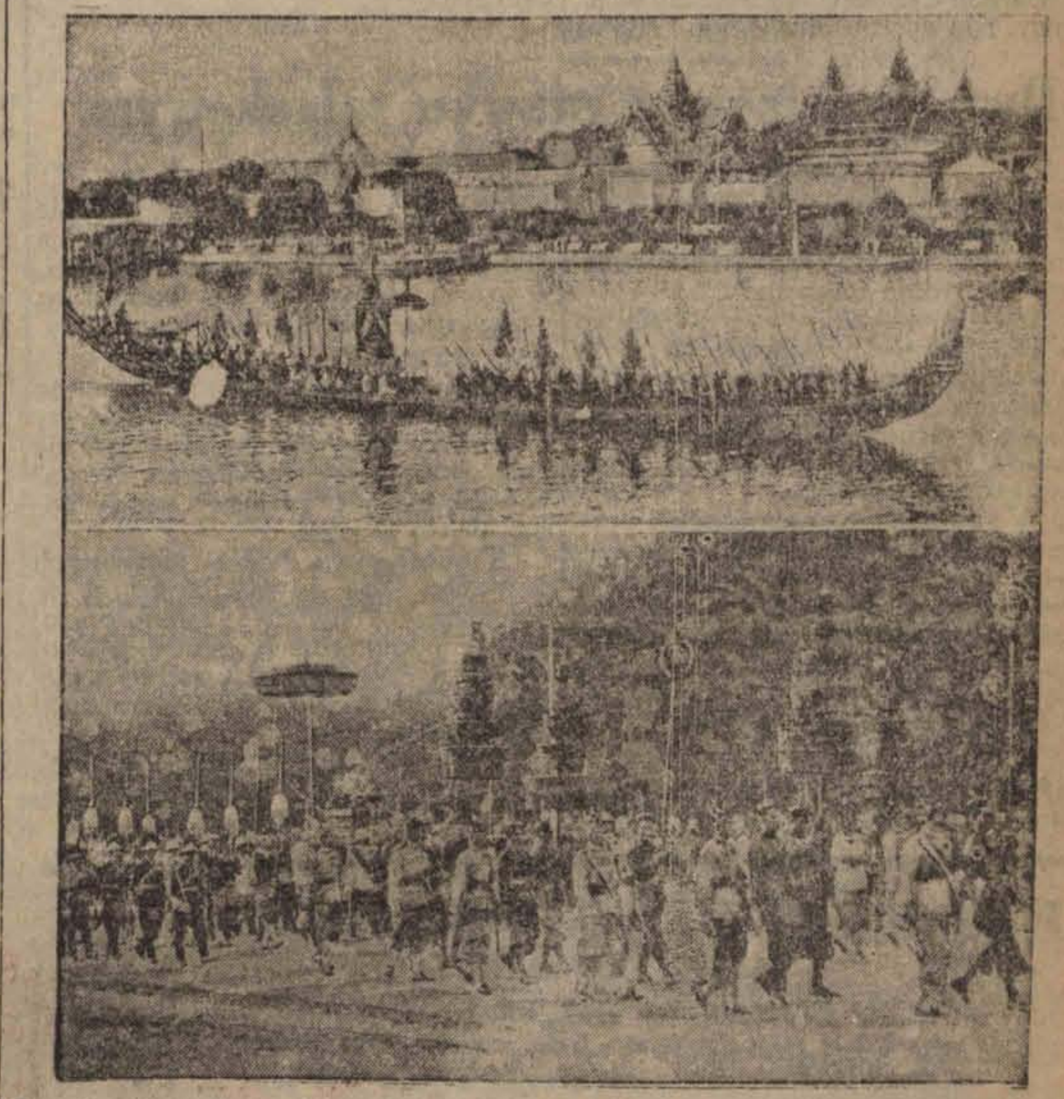
Obniżka oprocentowania w P. K. O.

Warszawa, 21 kwietnia. W ślad za obniżeniem oprocentowania wkładów przez komunalne Kasy Oszczędności, postanowiły także władze P. K. O. obniżyć z dniem 15 bm. odsetki od wkładów, przyczem oprocentowanie wkładów złotowych zmniejszono z 7 na 6 proc., wkładów złotowych w złocie z 6 na 5 procent, oprocentowanie rachunków czekowych zmniejszono z 2 na 1 procent.

Dolar i funt w Łodzi.

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 8.87, w płaceniu 8.86; dolar złoty w żądaniu 9.02, w płaceniu 9.00; funt angielski w żądaniu 33.50, w płaceniu 33.00; rubel złoty w żądaniu 4.95, w płaceniu 4.90; marka w żądaniu 2.11, w płaceniu 2.10; za 100 franków francuskich w żądaniu 35.25, w płaceniu 35.00.

150-lecie dynastji sjamskiej.



W stolicy Sjamu Bangkok odbyły się kilkudniowe uroczystości z okazji 150-lecia panowania obecnej dynastji królewskiej. U góry: Gondola królewska, poruszana wiosłami 80 marynarzy. U dołu: Uroczysta procesja, w której król niesiony jest w lektyce w otoczeniu gwardji.

Prof. Bartel oblężony.

Masowe wizyty natrętów.

Lwów, 21 kwietnia. W związku z udziałem prof. Bartla w ostatniej konferencji b. premjerów w Spale, ze Lwowa donoszą, że p. Bartel jest dosłownie oblegany przez rozmaite osoby nietylko mieszkające we Lwowie, ale także przyjeżdżające do niego z Warszawy.

Osoby te ofiarowują mu

swoje usługi,

wierząc, że wkrótce znajdzie się on w rządzie i przedstawiają plan ratowania sytuacji gospodarczej. P. Bartel, który — zdaje się — świadomy jest tego, iż narazie jego udział w rządzie jest mało prawdopodobny, przestał przyjmować natrętnych, a do telefonu wogóle już nie podchodzi.

Łaniucha ma towarzysza.

Mendrecki przewieziony będzie do więzienia świętokrzyskiego.

Łódź dn. 21 kwietnia. Skazany w dniu wczorajszym przez Sąd Doraźny za napad na kasę kolejową Łódź-Kaliska na karę śmierci, a następnie ułaskawiony przez Prezydenta Rzeczypospolitej — 30-letni Władysław Mędrecki — osadzony jest w więzieniu śledczem przy ul. Kopernika.

Ponieważ więzienie to nie jest przeznaczone dla

przestępców długoterminowych,

Władysław Mędrecki jeszcze w bieżącym tygodniu zostanie wywieziony z Łodzi do więzienia karnego w Górach Świętokrzyskich, podobnie jak wszyscy inni łódzcy przestępcy skazani bądź na dożywocie bądź na więzienie długoterminowe.

Skład narkotyków na strychu.

Niezwykła spuścizna po medyku.

Lwów, 21 kwietnia. W domu przy ul. Panieńskiej 11, mieszkał były student medycyny, obecnie urzędnik sądowy w Toruniu, Mieczysław Lakser. Z czasów studjów lekarskich p. Lakser posiadał w swym domu pokaźną ilość różnych medykamentów, a między innemi kilkadziesiąt buteleczek morfiny, kokainy i eteru —

środków silnie narkotyzujących.

Wyjeżdżając do Torunia, p. Lakser medykamenty te umieścił w skrzyni, którą pozostawił na strychu.

Onegdaj ślusarz Pino Fajer zakładając na dachu tego domu antenę, z ciekawości zajrzał na strychu do skrzyni, gdzie zobaczywszy narkotyki, zabrał kilkanaście buteleczek do kieszeni. Ze skradzionemi narkotykami Fajer udał się do znanego pasera, Daniela Rubischa, któremu sprzedał je za 2 zł. 50 gr.

Równocześnie Fajer wiadomością o odkryciu dużego zapasu tak poszukiwanego na rynku przez narkomanów towaru, podzielił się ze swoimi znajomymi: Leonem Schmiderem i Izydorem Weissem, którzy też udali się na wskazane miejsce i zabrali resztę znajdujących się w skrzyni narkotyków.

Z towarem tym zwrócili się do Rubischa, celem

puszczenia go w handel.

W międzyczasie jednak policja zakwestjonowała kilka buteleczek kokainy, znajdujących się już w rękach znanego narkomana, a idąc po nitce do kłębka, aresztowała całe grono, zarówno tych, którzy dokonali kradzieży, jak i tych, którzy narkotyki puszczali w obieg. — Dalsze dochodzenia w toku.

Dziwna przemiana szczeciny

w 18 skrzyniach.

Z Brodów donoszą:

Przed Trybunałem Sądu Apelacyjnego, odbyła się ciekawa rozprawa, której tło jest następujące:

W Brodach 6-ciu kupców załadowało i wysłało do Antwerpji 18-cie skrzyń szczeciny ubezpieczywszy przesyłkę na 4.500 dolarów w towarzystwie „Przezorność".

Ładowanie skrzyń odbyło się komisyjnie wobec delegata Twa Ubezpieczeń. W drodze jednak zaszła jakaś dziwna a podejrzana dla Twa Ubezpieczeniowego i prokuratora, metamorfoza! Po otwarciu skrzyń w Antwerpji okazało się, że zawierają one kamienie i węgiel

zamiast szczeciny.

Brodzcy kupcy zażądali od Twa „Przezorność" wypłaty premji asekuracyjnej a Two „Przezorność" skierowało sprawę do Prokuratury.

Sąd Okręgowy w Złoczowie uwolnił 6-ciu oskarżonych; prokurator zgłosił apelację odnośnie do oskarżonego Efroima Bojechesa, który stanął przed sądem apelacyjnym.

Po dwudniowej rozprawie apelacyjnej sąd przyjął, że Bojeches zamienił, ale nie 18 tylko 8 skrzyń, i za to skazał go na 2 lata c. w.

Fabrykanci trującego alkoholu

wpadli w ręce policji.

Kalisz, 21 kwietnia. Ubiegłej nocy wywiadowcy Urzędu Śledczego w Kaliszu prowadzący dochodzenie w sprawie ujęcia morderców ś. p. Żurawskiego, ujawnili na terenie wsi Chocz pod Kaliszem, w zagrodzie niejakiego Antoniego Cieszkowicza, potajemną gorzelnie.

Oprócz Cieszkowicza zastano w piwnicy, pod domem, niejakiego Adama Graczyka, zamieszkałego w sąsiedniej wsi Nowolipsk. Obaj wieśniacy zajęci byli

przelewaniem spirytusu.

Ogółem skonfiskowano 44 litry spirytusu oraz gotowy zacier i aparat gorzelniczy. Cieszkowicza i Graczyka osadzono w więzieniu do dyspozycji władz sądowych.

Dwu topielców w stawku solankowym.

Wiosenna przejażdżka łodzią.

Z Inowrocławia donoszą:

Miasto nasze zostało poruszone wieścią, że na stawku salonkowym

tonie kilku ludzi.

Jak się okazało, wydarzył się wypadek, który pociągnął za sobą śmierć dwu pracowników zakładów miejskich. Jedynie dzięki energicznej akcji ratunkowej, zdołano uratować od śmierci kilka dalszych ofiar tragicznego wypadku.

W godzinach popołudniowych przyszli do kawiarni nad stawkiem trzej pracownicy zakładów miejskich, monter Jan Mikołajczyk, Jan Gorzelańczyk i Wacław Nowakowski, którzy po krótkim pobycie w kawiarni, wykupili bilety na przejażdżkę łodzią i wyruszyli na staw.

Właściciel kawiarni wysłał do nich około godz. 5 drugą łódź, w której znajdowali się 2 jego synowie, Marjan i 13-letni Józef. Kiedy łodzie spotkały się, rozpoczęła się dyskusja nad powrotem. W trakcie tego łódź, w której znajdowali się robotnicy, przechyliła się i wszyscy trzej

znaleźli się w wodzie.

Młodzi Baranowscy nie tracąc przytomności, rozpoczęli akcję ratunkową. Jako pierwszy uczepił się łodzi Baranowskich, Wacław Nowakowski, który przy ich pomocy dostał się do środka.

Tymczasem z bliżej nieznanych powodów łódź wywróciła się i 3 ludzi poczęło tonąć. Na pomoc wyruszył w jednej łodzi Baranowski — ojciec, który wyciągnął 2 synów i niejakiego Damaszyn, który wyratował Wysockiego.

Po godzinnych poszukiwaniach wydobyto zwłoki 2 pozostałych, które przewieziono do kostnicy.

Zdarzenia i wypadki

ubiegłej doby.

(—) Marszałek Piłsudski przeziębił się w podróży z Kiszyniewa do Bukaresztu i zachorował na grypę. Powrót do Polski został wskutek tego odłożony.

(—) P. Woźnicki komendant portu lotniczego w Lublinku pod Łodzią spadł podczas ćwiczebnego lotu na nowej awjonetce na szosę i uległ ciężkim obrażeniom głównie oczu, które zostały pokaleczone odłamkami szkła.

(—) W Krakowie policja stoczyła długą walkę z niebezpiecznym bandytą Kujką, który ostrzeliwał policję z suteryny przy ul. Zaleskiego. Dzięki pancerzom ochronnym policjanci nie odnieśli szwanku. Kujka wkońcu poniósł śmierć od kuli policjanta.

---

6 tysięcy emerytów

przybyło w ciągu roku.

Warszawa, 21 kwietnia. Według sporządzonych obecnie zestawień, służacych do wypłaty emerytur urzednikom państwowym, w ciagu ostatniego roku przybyło w cywilnej służbie państwowej 6 tys. emerytów.

Premje P. K. O.

Dnia 15 kwietnia b. r. odbyło się w pocztowej Kasie Oszczędności 24 z rzędu losowanie książeczek na premjowane wkłady oszczędnościowe Serji I-szej.

Premje w wysokości 1000 zł. padły na następujące N-ry książeczek.

4.58 6,392 7,111 7.674 7.918, 8,491 8,916 10.619 11,115 11.218 12,845 12.933 13,074 13,758 13,819 15,434 19.898 20.667 23.081 2.147 25,389 25,842 27,176 27,866 28,527 28,927 29,233 29,361 30,580 30,891 30,916 31,313 31,671 32,239 33.846 41.221 43.488

Remont „Cieszyna".

Z Gdyni donoszą:

„Cieszyn naprawiony będzie całkowicie w stoczni w Aabo. Remont ma być ukończony do połowy przyszłego miesiąca. Jak słychać kap. Kniaziew nie będzie już dowódcą statku.

W miejsce „Cieszyna" wypływa w tych dniach do Tallina i Helsinek statek „Chorzów", który obecnie znajduje się w doku stoczni gdańskiej.

Gdynia

do organizatorów wycieczek.

Związek propagandy turystycznej w Gdyni podaje do wiadomości co następuje:

W latach ubiegłych przybywające wycieczki do Gdyni zbiorowe miały trudności z noclegami, zwłaszcza w tych wypadkach, gdy jednocześnie przybywało do Gdyni kilka liczniejszych nie zgłoszonych zawczasu wycieczek. W związku z powyższem Związek

wzywa organizatorów wycieczek,

aby przygotowując wycieczki do Gdyni zapewnili sobie pomieszczenie dla noclegu. W przeciwnym razie wycieczki będą narażone na trudności i na zwiększone koszta. Biuro Związku (mieszczące się w Gdyni w gmachu „Żeglugi Polskiej") może służyć informacjami. Na odpowiedź winien być załączony znaczek pocztowy.

Przy zwracaniu się do biura Związku należy podawać:

1) ilość uczestników wycieczki,
2) datę przybycia,
3) jak długo zamierza wycieczka zatrzymać się w Gdyni.

Czy Inowrocławowi grozi katastrofa

Chodniki podziemne pod miastem.

Inowrocław, 21 kwietnia. W związku z zawaleniem się ziemi przy zbiegu ulic św. Krzyskiej i Staszica w Inowrocławiu na pobliskiem polu, dowiadujemy się, iż na głębokości 150 do 200 metrów pod ziemią są ganki podziemne zalane wodą. Jeden z tych ganków prowadzi z południa na północ, stykając się jednym końcem z szosą mątewską, a drugim prowadzącym o zbiegu wyżej podanych ulic, następnie częściowo przy ul. Staszica, przecina u. Solankową w kierunku dworca. Według wszelkiego prawdopodobieństwa wymyła

przeszło 150-metrowe sklepienie

złożone z gipsu i ługu i skutkiem tego nastąpiło zawalenie się ziemi. Komisja, którą władze przeprowadziły ścisłe pomiary, wykazujące dobitnie, że ostatni wypadek zawalenia się ziemi ma związek z zalanemi wodą gankami.

Awantury w Domu Akademickim

w Warszawie.

Z Warszawy donoszą: Krytyczna sytuacja olbrzymiego Domu Akademickiego w Warszawie przy ul. Grójeckiej — o czem swego czasu pisaliśmy obszernici — doprowadziła do tego, że elektrownia

zamknęła dopływ prądu

z powodu niepłacenia przez zarząd domu rachunków. Z racji tej wczoraj około 1000 studentów zebrało się przed Domem Akademickim i urządziło demonstrację pod adresem komisarza domu, adw. dra Radlickiego.

Studenci ruszyli następnie pochodem, trzymając w rękach zapalone świeczki i śpiewając pogrzebowe pieśni. Przeszli oni Al. Jerozolimską, Nowym Światem, gdzie na rogu Al. 3-go Maja zastąpili im drogę policjanci.

Następnie manifestanci obeszli kordon policyjny i dotarli na ul. Foksal 11, gdzie mieszka adw. Radlicki i tam jeszcze odśpiewali żałobne pieśni.

Zatarg akademików z komisarzem domu powstał wskutek wprowadzenia przez adw. Radlickiego pewnych oszczędności, w odpowiedzi na co 75 proc. mieszkańców domu przestało od 1 marca uiszczać komorne. Wskutek tego brakło pieniędzy i niezapłacona elektrownia odłączyła prąd.

—x:o:x—

Związki klasowe

nie chcą należeć do komisji międzyzwiązkowej

Łódź, dn. 21 kwietnia. Dziś po zebraniach wszystkich istniejących na terenie naszego miasta związków robotników przemysłu włókienniczego i omówieniu przez nich sytuacji jaka wytworzyła się po wypowiedzeniu umowy zbiorowej — można łatwiej uzmysłowić sobie tendencje związków robotniczych.

Jeśli chodzi o związki chrześcijańskie „Praca", kartel ZZP. i Związek Związków Polskich — to wszystkie te organizacje zgodnie wypowiedziały się za utworzeniem Komisji międzyzwiązkowej, której pierwszem zadaniem będzie wyjazd do Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej. Komisja międzyzwiązkowa ma wyjechać do Warszawy w poniedziałek.

Odmiennego zdania są tylko związki klasowe, który wypowiedziały się przeciwko utworzeniu komisji międzyzwiązkowej — jest wszakże za wspólną pracą w szerszem porozumieniu.

Wybryki zboczeńca

przed bramami szkół żeńskich.

Z Drohobycza donoszą:

Miasto obiegają sensacyjne wieści o tajemniczym zboczeńcu, który

napastuje młode dziewczęta.

Osobnik ów uwija się przeważnie przed budynkami szkół powszechnych w porze południowej, kiedy nieletnie dziewczęta wracają do domów i łakociami zwabia je do swego mieszkania.

Ostatnio omal nie padła ofiarą zwyrodnialca pewna uczenica 4 klasy szkoły powszechnej im. kr. Jadwigi. W chwili gdy wychodziła ze szkoły, osobnik ów cukierkami usiłował zwabić ją do siebie. Dziecko poczęło jednak krzyczeć, skutkiem czego zbiegli się przechodnie. Zwyrodnialec korzystając z zamieszania zbiegł. Policja prowadzi energiczne dochodzenia.

—x:o:x—

Upadek z dachu autobusu.

Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 21 kwietnia. W podwórzu przy ulicy Marysińskiej 6 została napadnięta i pobita przez nieznanych sprawców 3? letnia Zofja Gutkowska, bezrobotna, zam. przy ul. Marysińskiej 14. Gutkowskiej, która odniosła szereg tłuczonych ran głowy udzielił pomocy lekarz pogotowia ratunkowego.

* * *

W podwórzu przy ulicy Wąskiej w bójce odniosła ogólne obrażenia ciała 54-letnia Małgorzata Postolska, dozorczyni wymienionego domu. Poszkodowanej udzielił pomocy lekarz pogotowia w lokalu I komisarjatu policji.

* * *

Na Szosie Pabjanickiej przejechany przez samochód odniósł ogólne potłuczenie 22-letni Wolf Rubin, handlarz, zamieszkały w Aleksandrowie Pomocy udzieliło mu pogotowie ratunkowe.

Na szosie brzezińskiej spadł z dachu autobusu 32-letni Antoni Wojtczak, mieszkały w Brzezinach. Wojtczak doznał złamania ręki. Przewieziono go na kurację do szpitala.

Dziwny folwark.
Ośrodek wychowania... bojówek.
Tajna szkoła dowódców hitlerowskich.

...lin, Grundmühle w kwietniu. ...rzededniu rozwiązania bojó... ...tlera mknęliśmy samocho... ...szosie Oranienburskiej. Zra... ...ta miejscowość przedstawia... ...ko jako szereg piaszczystych ...w raj kartofli i szparagów. ...nie zaczęły się lasy. Wygląd ...wiera wrażenie równie „po... ...jak zagony, głównie z powo... ...etrycznych szeregów drzew. ...adek w pracy, nieład w umy... — w tem określeniu zamyka się ...dniejsze pojęcie o dzisiej... Niemczech.

...zatrzymywaliśmy się w Ora... ...gu, na którego murach wszę... ...bez swastyki widnieją em... ...komunistyczne: młot i ...wiazda, gotowa do wymierze... ...u pięść — słowem: jest wi... ...że bezrobocie nie sprzyja ...pomysłom..

...m naszym był folwark w ...mühle, gdzie hitlerowcy stwo... ...rodek wychowawczy ...wodzów swych bojówek. ...m wypadku z motorem nasze ...chodu przybyliśmy dopiero ...rzchu.

...rzedzono nas, że dostępu do ...mühle próbować musimy na ...ryzyko, związane z niebez... ...stwem. ...ark hitlerowców położony ...daleko od drogi i ukryty za ...mi. Prowadzi do niego droga bez wylotu.

...ono nas również, że z chwi... ...znajdziemy się na tej ścież... ...yte straże sygnalizować mo... ...naszem pojawieniu się, po... ...kilku minutach znajdziemy ...ec władz bojówki w cha... ...niebezpiecznych szpiegów.

...imo to odszukaliśmy tę dro... ...trzyliśmy, w odległości ki... ...szosy, samotny folwark, ...w potajemną szkołę ka... ...barakami, stodołami, kilku ...mi budynkami. Całość o... ...drzewami, nad któremi gó... ...min dawniejszego tartaka ...cznego, odrestaurowanego ...hitlerowców.

...my naprzód, wciąż oczeku... ...wieszczego gwizdu sygnału ...enia. Nic. A jednak było to ...miejsce, które zwiedzić chcie... Na murach budynków wi... ...afisze propagandowe, ...drogowskazu nosił napis: „Pen... ...Grundmühle". A pod nim ...a.

...liśmy do samego końca ...zbliska przyjrzeć się mogli... ...budynkom „pensjonatu" Grund... ...położonym dookoła obszerne... go dziedzińca folwarcznego. Na drzwiach głównego budynku umieszczony był napis: „Kierownik kolonji sportowej". Jest bowiem w zwyczaju hitlerowców, że podobne zakłady uchodzą za spokojne ośrodki harcerskie.

Dwaj wieśniacy w towarzystwie olbrzymiego psa zbliżyli się do nas. Po wielu ostrożnych oratorskich wykrętach odważyliśmy się zapytać, gdzie podziali się S. A.? Temi bowiem inicjałami oznacza się powszechnie hitlerowców.

— Wyszli niedawno, — poinformował nas starszy z wieśniaków — Zapewne zainstalowali się w Brandenburgu. Ziemia i budynki są obecnie do sprzedania.

— A co tutaj robili?

Stary wieśniak wskazał na towarzysza.

— Zapytajcie się panowie jego! To jeden z ich wielkich wodzów. „Wielki wódz", drab potężnego wzrostu, zaśmiał się z zadowoleniem.

— Tak, — oświadczył, — jestem jednym z nich.

Nie uzyskaliśmy dalszych szczegółów od niego. Na szczęście kilka godzin później zebrałem ciekawe informacje: dowiedziałem się że w końcu każdego tygodnia pensjonat Grundmühle gościł

około sześciuset młodych ludzi, ...

którzy odbywali różne ćwiczenia wojskowe, niepokojąc sen okolicznych mieszkańców nocnemi marszami i kontrmarszami. Ćwiczyli również w arkanach wojny cywilnej, zdobywaniu i tworzeniu barykad i t. p. Opuścili Grundmühle, by uwolnić się od zawziętości swego nieubłaganego wroga, pruskiego ministra spraw wewnętrznych, Severinga.

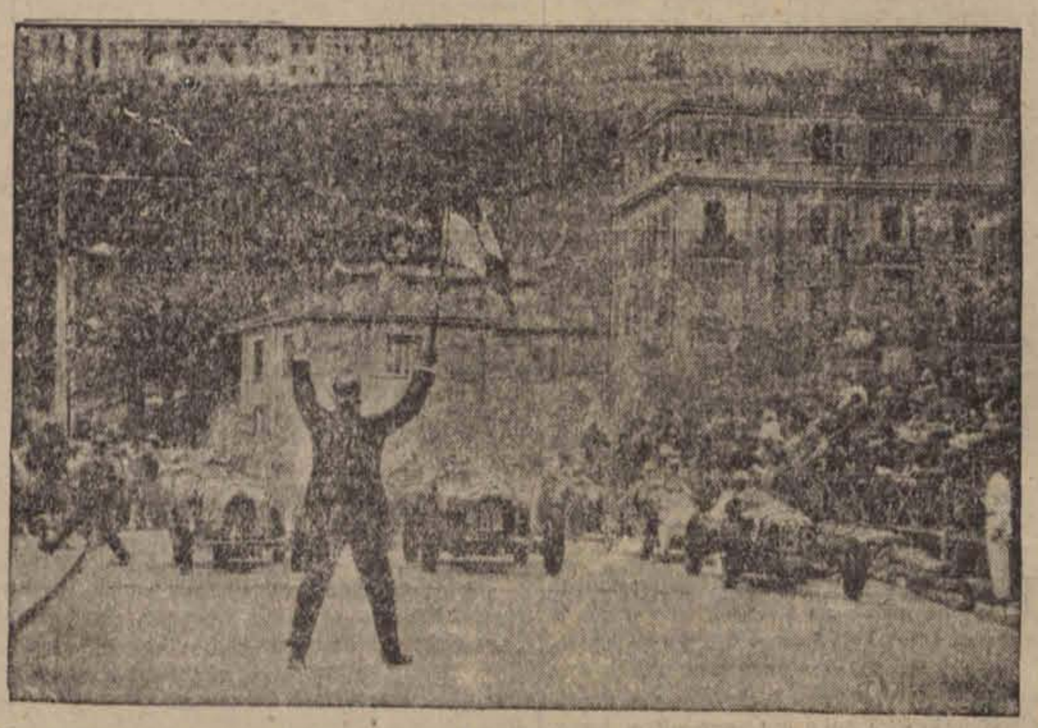
Jednakże, czy naprawdę opuścili swój „pensjonat?" Nie było chyba złudzeniem optycznem, gdy za szybą wielkiej sali, prawdopodobnie jadalni, ujrzeliśmy kilkunastu młodych ludzi z ożywieniem dyskutujących przy piwie.

Wracając o zmroku lasami około Grundmühle mimowoli przyszły mi na myśl wyroki, wydane przez hitlerowców na odszczepieńców partji... Kto wie, czy u stóp każdego drzewa leśnego...

Ol.

—x:o:x—

Najniebezpieczniejsze wyścigi świata.



Start do wyścigu samochodowego o „Wielką Nagrodę Monaco", uważanego ze względu na górzysty teren i liczne ostre zakręty za najtrudniejszą próbę dla automobilisty.

Popierajcie Przemysł Krajowy!

Żywa bomba.
Pies połknął 6 nabojów dynamitowych.

W Mahnesburg w Australji wydarzyła się pocieszna historja, o której wieść dotarła obecnie do Londynu. Zatrudnieni w tamtejszej kopalni górnicy zauważyli ku swemu przerażeniu, że czteronożny ulubieniec całej załogi mały piesek połknął

6 drobnych nabojów dynamitowych,

które jednak razem wziąwszy byłyby starczyły na wysadzenie całego domu w powietrze. Świadków tej niesamowitej „psiej biesiady" ogarnął blady strach. W obawie, że ciepłota, własna psa może doprowadzić połknięty dynamit do wybuchu, wszyscy wśród krzyku rozproszyli się pospiesznie. Tymczasem żywa bomba w pierwszej chwili nie zdradzała najmniejszego niepokoju. Być może, że w psim mózgu snuło się pewnego rodzaju zdziwienie, że wszyscy, którzy go dawniej głaskali i karmili, przed nim uciekali, ale zdziwienia tego w każdym razie nie okazywał. Niebawem jednak przyszła reakcja. Dynamit w psim żołądku zaczął się rozkładać. Biedna psina zaczęła się

wić w boleściach

i zaniepokoiła wyciem całą osadę górniczą. Nikt nie miał jednak odwagi zbliżyć się do cierpiącego pieska. Wreszcie jednak kucharz dyrektora kopalni zdobył się na odwagę, zbliżył się do psa i zaaplikował mu szklankę rycynusu, który ułatwił „strawienie" połkniętych środków wybuchowych. „Niebezpieczny" eksperyment skończył się dla psa po krótkiej chorobie bez dalszych ujemnych skutków.

—x:o:x—

Strzał na przystanku tramwajowym.
Tragiczna decyzja pary małżeńskiej.

W jednej z dzielnic Berlina. Moabit, od kilku dni wielkie poruszenie wywoływało zaginięcie małżonków Martens. Oboje wydalili się z mieszkania, pozostawiając list pod adresem policji, że mają zamiar

popełnić samobójstwo,

podając jako powód przykre stosunki rodzinne.

Onegdaj w nocy konduktor służbowego woza tramwajowego, objeżdżając w wolnem tempie trasę, usłyszał w jednej z budek, służących za poczekalnie, słabe jęki. Zatrzymał wóz i wszedłszy do budki ujrzał leżącą na ziemi we krwi młodą kobietę i klęczącego nad nią mężczyznę, który najpierw wogóle nie chciał odpowiadać na pytania. Potem oświadczył, że ranną jest jego żona, która strzeliła do siebie z rewolweru, podczas

gdy on stał na ulicy.

Konduktor wezwał policjanta, który zarządził przewiezienie rannej kobiety do szpitala, a mężczyznę zabrał do komisarjatu, gdzie się okazało, że jest on właśnie zaginionym Martensem, a postrzelona kobieta jest jego żona, która strzeliła do siebie z rewolweru, podczas gdy on nie mógł się na to zdecydować.

Martensa, który robi wrażenie człowieka zupełnie wykolejonego, zatrzymano w areszcie do wyjaśnienia sprawy. Żonie jego nie grozi niebezpieczeństwo.

—xox—

Zbrodnia zrozpaczonej żony.
Trup w opuszczonej kostnicy.

Ponurą zbrodnię odkryto przed kilku dniami w miejscowości francuskiej Terame. Franchi, licząca 39 lat, zawiadomiła żandarmerję, że mąż jej, znikł z domu, pozostawiając ją i jej córkę Domenikę, lat 19 i jej syna Franceska, lat 15, w skrajnej nędzy.

Mimo energicznych poszukiwań, nie zdołano wpaść na ślad zaginionego Franchi. Dopiero z początkiem kwietnia br. udało się odkryć zagadkę zniknięcia Franchiego. Pewnego dnia udała się na stary, opuszczony cmentarz jedna z mieszkanek wsi i ku swojemu przerażeniu zobaczyła w kostnicy, zamienionej na ustęp, zwłoki mężczyzny

z wielką raną na głowie.

Rana pochodziła od kuli. W nieznanym nieboszczyku rozpoznano zaginionego Franchiego.

Przeprowadzone śledztwo wykazało, że morderstwa na osobie Franchiego dopuściła się jego żona przy pomocy córki Domeniki i syna Franceska. Anna Franchi, doprowadzona do rozpaczy brutalnością swego męża, zastrzeliła go z jego własnej strzelby, a potem przy pomocy dzieci zaniosła w nocy trupa na stary cmentarz i wrzuciła do kostnicy.

Zbrodniczą trójkę aresztowano.

...Zarzycka

Wiry miłości

34

Przedruk wzbroniony — Powieść

Streszczenie początku:

...zahukanego pantoflarza profesora — Adrjanna, zwana Ari, była kop... ...domu i musiała wykonywać naj... ...oty, przy wiecznie gderliwej matce. ...eszkał u nich student Jacek. Ari ...się w nim. Spotykali się wieczorem ...

...tym czasie Jacek wyjechał na po... ...stępny lokator inżynier Karbowski ...kochał się w Ari. ...jąc długo oświadczył się o jej rękę ...przyjęty ...

...d ślubem spotkała w mieście przy... ...Jacka, który był wstrząśnięty wiado... ...bliskim ślubie. Ari po powrocie za... ...zdenerwowania. ...wynikłego zamieszania, z walizką ...ekła z domu i zgłosiła się u Jacka ...

...z nim wyjechała na Wileńszczyznę. ...posadę. Jacek przedstawił Ari jako ...

...się sielanka wśród lasów. ...dnak Ari poznała, że Jacek nie jest ...idealem. ...stanieniu się z ojcem wyjechała do ...który tam miał wygłosić kilka wy...

* * *

...nka sama nie mogła zorjentowa... ...jakim cudem dostała stałą po... ...redakcji. Tolek szalał z rado... ...pracowali w jednym pokoju. ...nalazła się w otoczeniu kilkuna... ...i tak jak niegdyś w domu kokietowała wszystkich uśmiechami i słonecznem usposobieniem, pragnąc tylko tego, by ją polubili. Piorunem zaznajomiła się z całą redakcją, od chłopców roznoszących gazety, do redaktorów włącznie. Żaden woźny nie nalewał herbaty z taką wprawą, jak to czyniła Ari, gdy ci byli zajęci i śniadanie opóźniało się. Od czasu, gdy Ari „zakwitła", jak mówił Tolek, w biurze, na wszystkich biurkach stały kwiaty. Ari znowu czuła się dobrze, bo była potrzebną tym zapracowanym, zgarbionym nad papierami ludziom. Gdy wchodziła rano do biura zaróżowiona od szybkiego marszu i szalonych skoków po schodach, uśmiechnięta, jakby ją codzień nowa radosna spotykała niespodzianka, wszystkie spojrzenia koncentrowały się na jej skromnie ubranej postaci i gdy świeżym, jakby w rosie majowej obmytym głosie wołała „dzieńdobry", wszystkie usta rozchylał serdeczny uśmiech.

— Czego się pani tak cieszy, Adrjanko? — pytał to ten, to ów.

— Bo takie cudne słońce — albo — bo pada, taki miły deszcz, co pachnie potem.

Redaktor cenił jeszcze u Ari wielkie zdolności dziennikarskie i humor, w jaki umiała przyodziać najpoważniejsze zagadnienia.

Jedna tylko o... nie dawała jej spokoju. Czer... ...ńczył, a przeszło dwa tygodnie nie miała wiadomości od ojca.

Wreszcie po naradzie z Teresą postanowiła jechać do Warszawy.

— Ale wiesz, co Ari — mówiła Terenia — nie chciałabym puszczać cię samej, jesteś taka wrażliwa, możesz mieć tam nieprzyjemności od rodziny. Jeżeli ojciec twój jest chory nie dadzą ci spokoju.

— Sama nie pojedziesz, Adrjanko, nawet nie myśl o tem, od czego masz mnie — dodał Tolek.

Ari owinęła szyję chłopca ramionami i ucałowała go serdecznie w same usta. Dziennikarz zbladł i przez chwilę wyglądał jak nieżywy.

— Co ty robisz, Ari, co ty robisz? — wyszeptał.

— Moje biedactwo nie wie dotąd, jak się ta czynność nazywa. W języku literackim: „padłam ci w ramiona i podałam usta purpura nabrzmiałe", a po mojemu pocałowałam, za to, że jesteś dobry.

— Ari nie przesadzaj, żaden mężczyzna nie jest dobry, jest tylko chytry, jedzie z tobą, bo mu to sprawia przyjemność, za to się nie dziękuje. Przyzwyczaj się wreszcie wszystko brać a nic z siebie nie dawać, dzieciaku — uśmiechnęła się Terenia i z macierzyńską tkliwością poprawiła przyjaciółce loczek spadający na oko.

Noc przed wyjazdem spędziła Ari u Tereni, bo ta stanowczo nie pozwoliła, by panna Józia swą bezustanną paplaniną budziła dziewczynę. Adrjanka siedziała w nocnej koszulce na tapczanie i kręciła papiloty. Teresa patrzyła uważnie.

— Wiesz, Ari, Jesteś pierwszą kobietą w mojem życiu, której ślicznie jest w takiej upapierowanej głowie — rzekła powoli, robiąc jednocześnie „szpagat" baletowy.

— Wiem, mówił mi ... Jacek — westchnęła Ari.

— I nie tęsknisz już do niego?

— Czasem trochę, więcej tęsknię do lasu. Teń—Teń, strasznie chciałabym się zakochać.

— No, a Tolek?

— Tolek, o ja go bardzo kocham, smutno mi, gdy on jest smutny, ale to zupełnie co innego, nie umiem ci, Teń-Teń, tego określić, wiem tylko, że gdy zakocham się naprawdę, cały świat przestanie mnie interesować.

— Bardzo źle. Mężczyźnie można ofiarować pocałunek, uśmiech, kawałeczek serca, trochę sentymentu i dość. Resztę zostawić dla siebie, on i tych drobiazgów należycie ocenić nie potrafi, bo nie jest ich wart. Zresztą ciebie, świat nie przestanie interesować, bo, o ile cię poznałam, to ciebie ciągle coś ponosi i rwie. Jedni to nazywają „tęsknotą do czegoś lepszego", a ja mówię poprostu temperament. Masz temperament i dlatego odeszłaś od Jacka, że ci nie wystarczał. Musisz mieć koło siebie ruch i ludzi, musisz być kochaną i pieszczoną, musisz się śmiać i wiecznie czemś zajmować. Powiedzenie „w cichym kątku, byle z nim" jest śmieszne i wcale ci nie odpowiada. Zresztą to nietylko moje zdanie, ale i wszystkich chłopców, wspólnych naszych znajomych. Jesteś urodzoną kokietką, w każdym ruchu i uśmiechu, wcale ci tego nie mam za złe, ale i wcale się nie dziwię, że chłopcy głowy za tobą tracą. (W tem miejscu założyła sobie nogę na szyję).

— Wcale nie tracą — odważyła się pisnąć Adrjanka.

— Ty możesz to powiedzieć pannie Józi, ale nie mnie, obrzydliwa kokietko, przecież ty i do mnie oczy przewracasz.

— No, bo ja lubię, gdy mnie lubią.

— Jesteś mały głuptas i kładź się spać, dobranoc — i ucałowała Adrjankę.

— Dobranoc, Teń-Teń, Kleopatro pantero przewrotna.

— I nie siedź długo, Ari, w Warszawie, bo będziemy tu tęsknić bez ciebie. — Odeszła, Ari zaś patrzała zachwyconemi oczami na śliczne, kocie ruchy przyjaciółki.

Tolek całą drogę troskliwie czuwał nad Adrjanką, żeby się nie męczyła, nie stanęła w przeciągu, by w porę zjadła i wypiła: „Jacek tego nie umiał" myślała Ari. Taką pełną serca opiekę dawał jej dotąd tylko ojciec. Przyjechali do Warszawy w południe i poszli prosto do sekretarjatu uniwersyteckiego, gdzie dowiedzieli się, że profesor po ciężkiej operacji żołądka leży w klinice. Adrjanka nie miała kropli krwi w twarzy, gdy towarzysz ją wprowadzał po szerokich schodach szpitalnych do separatki, gdzie leżał profesor.

— Tolek, ja wejdę sama, poczekaj.

— Dobrze — rzekł cicho, a serce ściskał mu żal i trwoga o kochaną dziewczynę.

Ari cicho otworzyła drzwi. Ojciec leżał na szerokiem, wygodnem łóżku pod oknem i czytał gazetę, tak że twarzy jego nie mogła zobaczyć odrazu. W pokoju nie było nikogo więcej. Na palcach podeszła do łóżka, a potem przyklękneła szepcząc:

— Tatusiu, czy gazeta więcej cię interesuje niż Adrjanka?

Papier upadł z szelestem na kołdrę; wymizerowaną, żółtą twarz chorego oblał rumieniec.

— Ari, słoneczko moje!

Przycisnęła usta do zapadłych policzków, jej loki rozsypały mu się po oczach i ustach.

Nie mówili do siebie nic, długą, długą chwilę.

— Dlaczego nie pisałeś, tatusiu, żeś chory?

(D. c. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Dyrekcja autobusów i tramwajów urządziła przy zbiegu Chmielnej i Nowego Światu sygnalizację świetlną, w celu uchronienia przed zderzeniami dorożek i autobusów. Zainstalowano nad policjantem reflektor rzucający wciąż snop światła. Sygnał ten czerpie energję świetlną z ogólnej sieci elektrycznej w Warszawie. Wynikła obecnie kwestja, kto ma płacić za zużycie prądu do oświetlenia policjanta, czy dyrekcja tramwajowa, czy też inspekcja elektryczna magistratu. Sygnał wspomniany służy nietylko dla regulacji ruchu autobusowego, ale również dla wszelkich innych wozów, wobec czego przerzucenie ciężaru na dyrekcję autobusów jest niesłuszne. Sprawa ta ma być zdecydowana przez prezydenta miasta na posiedzeniu prezydjum.

* * *

Kupno i sprzedaż samochodu powoduje konieczność zawiadomienia w Warszawie działu drogowego Komisarjatu Rządu. Niestety w wielu wypadkach obowiązek ten jest zaniedbany, wobec czego winni niestosowania się do przepisów pociągani są do odpowiedzialności karno-administracyjnej. Zdarzają się wypadki, że ukarano cały łańcuch kupujących i sprzedawców jednego samochodu.

* * *

W teatrze Narodowym odbyło się pierwsze przedstawienie sztuki „100 dni Napoleona", napisanej przez znanego dramaturga włoskiego Joachima Forzano wespół z dyktatorem Włoch Benito Mussolinim, która wzbudziła ogromne zainteresowanie w szerokich sferach inteligencji stołecznej w równej mierze zarówno przez wzgląd na wiecznie żywotny temat sztuki, jak i na osobę jej autora. Niezależnie od tego sztuka ma ogromne dane atrakcyjności i dzięki swym wybitnym walorom widowiskowym; składa się bowiem z 9 efektownych obrazów scenicznych, z których szczególnie dwa dają reżyserowi sztuki (dyr. Ludwik Solski) oraz dekoratorowi (prof. Karol Frycz) wdzięczne pole do rozwinięcia aparatu teatralnego; mianowicie: obraz drugi, przedstawiający przygotowania do wielkiej uroczystości ludowej na Polu Marsowem oraz piąty obraz, rozgrywający się w Izbie posłów w Paryżu. W sztuce Mussoliniego i Forzana występuje zgórą dwadzieścia postaci historycznych oraz kilkadziesiąt osób sił pomocniczych i statystów.

* * *

Riksze japońskie w Warszawie... Z takim projektem wystąpił jeden z urzędników magistratu warszawskiego. Riksze mają być urządzone na rowerowych kołach, posiadać lekkie, szykowne siedzenia. Przy rikszach znajdą zatrudnienie bezrobotni. „Lepiej niech człowiek zarobi — pisze wynalazca — niż koń dorożkarski". Riksze są to wózki ciągnione przez człowieka.

KRATECZKI.

Dwa żywe trupy.

Zajście na poczcie.

Dzisiaj już tylko z rozrzewnieniem wspominam czasy, kiedy jeszcze pisywałem listy. Zresztą listy moje zawsze były jednego tylko gatunku — miłosne. Innych nigdy nie pisywałem, obecnie zaś wogóle żadnych listów nie piszę, minęły bowiem bezpośrednie czasy, kiedy pisywałem zadarmo, a trudno ostatecznie byłoby do miłosnego listu dołączać rachunek za honorarjum autorskie.

Do mnie pisywano zazwyczaj również tylko jednego rodzaju listy. Dawniej miłosne, obecnie zaś „przypominające"... „przypominamy panu, że już najwyższy czas uregulować...", albo „przypominamy, że o ile do dnia takiego i takiego to nie zapłaci pan..." lub też.... „przypominamy, że jutro występujemy przeciwko panu na drogę sądową, jeśli więc..." i t. d. i t. d.

Wobec tego, że listów miłosnych już nie otrzymuję, wogóle nie czytam nadchodzącej pod moim adresem poczty. Bo niby poco? Rozumiem więc, że poczta może mieć do mnie żal, za brak poparcia. Rzeczywiście na znaczkach pocztowych u mnie nie zarabia. Jeśli już muszę, raz kiedyś, napisać jakiś list, to nie naklejam znaczka, pozostawiając przyjemność dopłaty adresatowi. Chce mieć mój autograf, niechaj chociaż poczcie zapłaci.

Ten mój wstręt do pisania datuje się właściwie od czasu pewnej przykrej pomyłki, kiedy to do koperty zaadresowanej do żony włożyłem list adresowany do kochanki i naodwrót, dziewczynka, przekonana, że jestem kawalerem, otrzymała list pisany do żony.

Po takiem przejściu człowiekowi odechce się pisania listów na kilka lat.

Poczta stwarza często nowe pojęcia czasu. Np. wydawałoby się, że droga z Placu Wolności na Plac Reymonta trwa godzinę, a tymczasem poczta potrafi udowodnić, że trzy dni.

Jedną z „przyjemnych" stron urządzeń pocztowych jest zwilżanie językiem znaczków pocztowych. Te klejone znaczki, to jest straszny wynalazek. Możnaby przecież przyczepić znaczek szpilką, spinaczem lub tp. ale poczta wymaga, aby znaczek był podlizany. Gdyby jeszcze na poczcie znajdował się jakiś automat z wyciągniętym językiem, o który każdy by mógłby pocierać swój znaczek, byłoby to znacznem ułatwieniem życia. Dla oryginalności język mógłby być nie czerwony, lecz np. niebieski, lub zielony. Ze względu na wiosnę, nawet odpowiedniejszy byłby zielony.

KIOSK.

Jak już o tem swego czasu pisałem, p. Jarosz posiada kiosk w filji pocztowej na ul. Zachodniej. Jak również już pisałem, dnia 6 listopada r. ub. doszło na poczcie do awantury między Jaroszem a Moszkiem Bergerem i Elim Brodtem. Podowem awantury było rzekome niewydanie reszty przez Jarosza. Zdenerwowany natręctwem Jarosz wyciągnął rewolwer, na widok którego Berger, Brodt i wszyscy ich obecni na sali współwyznawcy padli plackiem na ziemię, zmawiając modlitwę za zmarłych.

Wprawdzie Jarosz nie strzelił, ale Berger i Brodt mogli umrzeć z samego strachu. Nie umarli jednak, a Sąd Grodzki skazał Jarosza na 50 zł. grzywny. W czasie sprawy wyszło najaw, że Berger i Brodt zachowaniem swem sami sprowokowali zajście z Jaroszem, wobec czego zostali również pociągnięci do odpowiedzialności karnej.

Sąd Grodzki skazał Moszka Bergera i Eli Brodta każdego na 50 zł. grzywny z zamianą na 1 tydzień aresztu.

Jerzy Krzecki.

TEATR KAMERALNY.

„Omal nie noc poślubna".

Komedja w 3 aktach Waltera Ellisa.

Gdyby nie nazwisko autora i miejsce, w którem toczy się akcja, ostatnią premjerę w Teatrze Kameralnym nazwaćby można typowo francuską farsą. Określenie takie jest dla komedji zawsze pochlebne i sztuka Ellisa zasłużyła sobie na nie w zupełności. Pierwszorzędny dowcip, żywa akcja, pomysłowe i wesołe sytuacje — oto walory tej bezpretensjonalnej komedyjki, która powinna zyskać duże powodzenie, zarówno ze względu na swój humor, jak i świetną grę wykonawców.

„Omal nie noc poślubna" to historja z życia „lepszej" sfery angielskiej, a więc dwu młodzieńców bez zawodu, żyjących z łaski wuja i przypadku oraz naciąganych wierzycieli, jedna miła dziewica i jedna kobieta-rozwódka, z zawodu, zdaje się, kokota, polująca na trzeciego męża, służący—anioł i adwokat. Różnica między farsą francuską a komedją angielską uwydatnia się w tej sztuce tylko jedna: Francuz zadowoliłby się na scenie jednym łóżkiem, mimo wszystko pruderyjny Anglik, umieścił ich na scenie aż dwa, by moralność została uratowana.

Doskonałą komedję wyreżyserował bardzo sprawnie i zręcznie p. Walden, piękną oprawę dekoracyjną dała jej p. Zofja Węgierkowa.

Wykonawcy mieli wdzięczne pole do popisu, zwłaszcza, że wszystkie role były „główne", t. zn. jednakowe mn. w. co do wielkości. Płeć piękną reprezentowały: p. Wasiutyńska, która okazała w swej większej roli bardzo wiele wdzięku, uroku i urody. Była naprawdę porywająca. Kobietę wytrawną świetnie odtworzyła p. Macherska, która była i uwodzicielska i kusząca. PP. Znicz i Szubert stworzyli koncertowy duet humoru, wywołując żywe zadowolenie rozbawionej widowni. P. Krotke był przemiłym lekkoduchem, w którego postać wczuł się doskonale. Jedyną mniejszą rolę (adwokata) potraktował p. Władysław Pawłowski z dużą swobodą i umiejętnością.

Całość — spełnia w stu procentach swe rozrywkowe zadanie.

St. Sap.

—x:o:x—

Dzika zemsta służące[illegible]

Poraniła nożem chlebodawczynię.

Z Katowic donoszą:

Niejaka Marta Sokołowska była zatrudniona jako dziewczyna do posług u pp. Lehnów, wyższego urzędnika Generalnej Prokuratorji w Katowicach. Po dwutygodniowej pracy niesumienna służąca skradła złoty zegarek, pierścionek, gotówkę, oraz większą ilość bielizny, wobec czego została z pracy zwolniona i przekazana policji.

Sokołowska przybyła do swej byłej chlebodawczyni pod pozorem, że opiekun jej zamierza się z nią zobaczyć w magistracie m. Katowic. P. Lehnowa odpowiedziała służącej, że chwilowo nie ma czasu, poczem wdała się z nią w rozmowę. Gdy Sokołowska zamierzała wyjść z mieszkania — prosiła p. Lenhową

o szklankę wody.

Gdy p. L. udała się ze szklanką do wodociągu, łaknąca zemsty służąca wyjęła błyskawicznie z fałdów sukni duży nóż kuchenny, którym zadała p. L. kilka ran w głowę i plecy. Lehnowa z krzykiem poczęła uciekać do pokoju, gdzie dopadła ją Sokołowska i zadała jej szereg ran w twarz.

Następnie, gdy obie przewróciły się na ziemię, p. Lehnowej udało się wyrwać morderczyni nóż z ręki, wobec czego [illegible] zdarła sobie zgłowy czapkę i usiło[illegible]

zakneblować usta chlebodawczyni.

W wyniku rozpaczliwej walki [illegible] wej udało się służącą rozbroić, a [illegible] krzyku nadbiegli sąsiedzi, którzy [illegible] wadzili Sokołowską do policji, [illegible] ranną ofiarę przewieźli do szpitala [illegible] przebywała przez kilka tygodni.

Marta Sokołowska odpowiada[illegible] Sądem Okręgowym w Katowicach [illegible] ku dochodzeń przyznała się ona [illegible] rzała swą chlebodawczynię zam[illegible] a następnie

popełnić samobójstwo.

Na rozprawie zeznała jednak [illegible] rzała z zemsty pobić p. Lehnową [illegible] gła jednak wytłumaczyć z jakieg[illegible] du zabrała z sobą nóż. Espert-lek[illegible] znał, że rany zadane przez oskarż[illegible] Lehnowej były bardzo poważne [illegible] zakończyć się śmiercią.

Sąd, przyznając oskarżonej ok[illegible] ci łagodzące, skazał ją na półro[illegible] więzienia z zaliczeniem aresztu śl[illegible] Oskarżona zachowywała się w czas[illegible] prawy zupełnie spokojnie i nie oka[illegible] skruchy.

—x:o:x—

Niedoświadczone niewiasty

w szponach wyrafinowanego oszusta.

Z Bydgoszczy donoszą:

W niektórych pismach pomorskich ukazywały się ogłoszenia niejakiej Rzepkowej z Grudziądza, zawiadamiające, że za jej pośrednictwem można otrzymać na dogodnych warunkach posadę służącej, kucharki i t. d.

Na ogłoszenie to zgłosiła się do Rzepkowej niejaka Agnieszka Majewska z powiatu świeckiego, prosząc ją jednocześnie, by

wyszukała jej jakąkolwiek posadę.

Otóż Rzepkowa zainteresowała się osobą Majewskiej i poleciła jej, by udała się do pewnego agenta, podającego się za Sielskiego, który jest specjalistą od werbowania kobiet do służby na jakiś okręt szwedzki. Ponieważ w międzyczasie zgłosiła się również na podobną posadę niejaka Leokadja Grünke, w niedługim już czasie obie niedoświadczone niewiasty znajazły się w szponach oszusta Sielskiego i pojechały wraz z nim do Gdańska.

Zaznaczyć wypada, że Rzepkowa pobrała od obydwóch dziewcząt

sowite wynagrodzenie

za tego rodzaju pośrednictwo i [illegible] m, że resztę formalności załatwi Konsulat Polski w Gdańsku.

Gdy obie kobiety znalazły się w [illegible] mieście, Sielski zażądał od Maj[illegible] 250 zł. jako potrzebną kaucję i nak[illegible] to pieniądze zatelegrafowała d[illegible] Po otrzymaniu tej sumy, Sielski o[illegible] czył Majewskiej, że pieniądze odd[illegible] nowi statku i zażądał od niej, by [illegible] która zwróciła się do domu o p[illegible] i następnej sumy.

Zrozpaczona kobieta widząc, że [illegible] w szpony wyrafinowanego oszusta, [illegible] iła się o interwencję do władz g[illegible] które zajęły się tą

oszukańczą aferą.

A za resztę posiadanych pieniędzy [illegible] piła bilet i wróciła do domu rodz[illegible] go w powiecie świeckim.

Za zgraną szajką oszustów są [illegible] ukiwania.

Zemsta apaszów.

Opryszek ofiarą miłości.

Ze Stanisławowa donoszą:

Ul. Rejtana w Stanisławowie, zamieszkana przeważnie przez ubogą ludność, była widownią krwawego samosądu. Dwaj osobnicy przystąpili do przechodzącego tą ulicą Józefa Łopuszniaka i

zakłuli go na śmierć.

Łopuszniak padł nieprzytomny na ziemię, a napastnicy zbiegli, torując sobie drogę nożami przez wzburzony tłum przechodniów, którzy usiłowali ich zatrzymać. — Wezwano natychmiast pogotowie ratunkowe. Ranny zmarł jednak z upływu krwi, zanim dowieziono go do szpitala miejskiego.

Według krążących pogłosek [illegible] niak padł z ręki apaszów sta[illegible] wskich, wśród których odgrywał [illegible] rolę — za zdradę tajemnic. Zako[illegible] on w pewnej dziewczynie, stojąc[illegible] światem przestępców, która nam[illegible] aby

zerwał ze swoją przeszłością

i został porządnym człowiekiem. [illegible] po fachu, obawiając się, że ta p[illegible] odbędzie się ich kosztem, bo Łop[illegible] wyda ich kryjówki i sprawki, pos[illegible] li usunąć przyszłego zdrajcę i prz[illegible] dokonali na nim samosądu.

MAURICE BOURDET.

POWRÓT.

Pociąg wjeżdżał już w granice nieciekawych rogatek miejskich. Za chwil kilka Andrzej Brunoy miał znaleźć się w Paryżu. Palił dużo podczas drogi i zaschło mu w gardle. Chcąc opanować swoje zdenerwowanie, zdjął rękawiczki i bębnił palcami w szybę wagonu pod rytm piosenki, słyszanej w Singapore. Wspomnienia powracały falą.... Przypomniała mu się eskapada w towarzystwie Annie Morton, pięknej współpasażerki na okręcie, do której przez długi czas daremnie usiłował się zbliżyć, pókі tej nocy nie prosiła go sama o towarzyszenie jej na ląd. Kobieta ta zapisała się w jego życiu. Zdawała się przystosowana do niego: ona podróżowała dla przyjemności, on — w interesach. Dla niej powziął pewną decyzję. I za chwilę miał znaczenie tego postanowienia określić Franciszce swej żonie. Nie chciał już więcej prowadzić dotychczasowego życia. Urywki zdań powstawały w jego mózgu:

Kwestja temperamentu.... Dziesięć lat pożycia małżeńskiego.... Rozpoczniesz nowe życie.... I ja także.... Nie warto płakać z tego powodu.... Niczego brakować ci nie będzie....

O, tak. Chodziło o to, by niczego jej nie brakowało. Pod tym względem Andrzej Brunoy okazywał stanowczość, jakgdyby ktoś starał się mu przeczyć. Franciszka była mu dobrą żoną. Jedynym brakiem jej — może — było, że nie obdarzyła go dziećmi.... Jednakże największym zarzutem, jaki jej stawiał, był jej brak umiejętności przystosowania się. Zanadto lubiła własne przyzwyczajenia....

Gdy pobierali się, oboje nie posiadali żadnego majątku. Wychowana przez matkę, wdowę, wzrosła w trwodze przed wydatkami, w rodzaju, świętej grozy przed sprawami, związanemi z pieniędzmi. Zaraz po ślubie zaczęła stosować najsurowsze przepisy oszczędności. Nic dziwnego! Przy 1200 frankach na miesiąc.... Wówczas Andrzej nie uważał tego za rzecz złą. — „Szczęśliwe rezultaty dobrego wychowania", — mawiał do kolegów i podawał żonę swoją za wzór innym. O ile kiedykolwiek krytykował elegancję żony, za skromną jak na jego wymagania, działo się tak z obawy, że uroda Franciszki na tem ucierpieć może. Jednakże księgi rachunkowe zmuszały go do opamiętania się, gdyż za ich pomocą Franciszka na podstawie cyfr udowodnić mu potrafiła, że inaczej być nie mogło. I w gruncie rzeczy było mu z tem dobrze....

I oto pewnego dnia los okazał się łaskawy dla Andrzeja. Przypadek zrządził spotkanie z kuzynem, którego dawno stracił z oczu. Andrzej otrzymał od niego propozycję przystąpienia do wspólnego interesu z widokiem otrzymania posady inspektora plantacyj kauczukowych Lamotte i S-ka w Indochinach..... Był to dobrobyt — bogactwo niemal..... Należało przystosować się do wymagań sytuacji. Ramy jego życia i dotychczasowego mieszkania wydały mu się znienacka nie do zniesienia. Wbrew woli Franciszki zarządził przeprowadzkę; wbrew woli jej nabył auto, spędził wywczasy na modnej plaży. Wyśmiewał jej obawy i rady. Byli młodzi — życie trwa krótko.... Wygłaszał optymistyczne teorje, często bywał w teatrze, odwiedzał lokale nocne. Franciszka towarzyszyła mu rzadko. Mówiła mu, że nuża ją nowe stosunki, a zwłaszcza przyjęcia, któremi odwzajemniać się należało przy pomocy jednej tylko służącej.

Gdy wyjeżdżał, zostawiał jej prócz pieniędzy „gospodarskich" — jak się wyrażał — jeszcze pewną ładną sumę na osobiste przyjemności. Po powrocie dowiadywał się, że została użyta na kupno przedmiotów użyteczności domowej, których potrzeba wydawała mu się problematyczna. A Franciszkę odnajdywał tę samą, zaledwie trochę więcej elegancką, bardziej zadowoloną z życia.

...Pociąg wjeżdżał na stację. Andrzejowi nawet nie przyszła ochota wychylić się za okno wagonu. Wiedział już, kogo zobaczy, domyślał się jej smutnej twarzy i skarg na złe czasy. Jednakże tym razem pobyt jego na Dalekim Wschodzie przedłużył się znacznie: jedenaście miesięcy, które dla niego ograniczały się obecnie do ostatnich trzech tygodni. Uśmiech Annie znienacka stanął mu przed oczyma raz jeszcze, gdy wysiadał z wagonu.

Wtem drgnął. Przed nim stała Franciszka, a raczej coś jakby wspomnienie Franciszki. Bowiem czy ta młoda kobieta w eleganckim kostjumie granatowym doskonałego kroju, gronostajowym szalem, była naprawdę tą, której oczekiwał? A ten kapelusz z Bangkoku, wytworne obuwie i fantazyjne rękawiczki.

— Hallo! — przywitała go. — Czy miałeś dobrą podróż?

Podała mu rękę ruchem wytrenowanej sportsmenki. Uścisnął podaną dłoń, nie wiedząc dobrze, co robi. A potem, powierzywszy bagaż tragarzowi, szedł za żoną, starając się odgadnąć przyczyny tej metamorfozy. Po wyjściu ze stacji, chciał zawołać taksówkę.

— Ależ nie, — rzekła mu. — Czeka twój samochód..... Dowiedz się, że przyjęłam szofera — — —

— Dobrze zrobiłaś, — odpowiedział jej machinalnie.

— No tak.... pojmujesz... było to dogodniejsze...

A po krótkiej pauzie dodała:

..... Dlatego, że dużo wychodzę.

Wsiedli do auta. Szyba, którą wstawić kazała Franciszka za siedzeniem szofera, zamieniła samochód w limuzynę.

— Świetna inowacja, — zauważył Andrzej.

Nie umiał ukryć swego zdenerwowania. Musiał wypowiedzieć się odrazu. Sytuacja była zanadto naprężona.

— Franciszko, — oznajmił, — mam ci coś do powiedzenia — — —

— Pozwól mi mówić pierwszej... Zresztą nie będzie to długie...

Mów, mów.....

— Andrzeju, namyśliłam się przez rok twojej nieobecności...

— Jedenaście miesięcy.

— Nie przerywaj mi.... I doszłam do następującego wniosku: nadal tak żyć nie możemy. Pojęcie, które stworzyłeś sobie o mnie od chwili naszego ślubu, jest zupełnie błędne. Osądzałeś mnie według moich drobnych oszczędności i wyciągałeś wnioski na podstawie mej obawy o jutro. Zdobyłeś pieniądze i zdawało ci się, że nie będę umiała z nich korzystać. Pogardzasz mną. Nie — nie przecz! Zdawało ci się, że nie spostrzegłam tego. Ale wszystko, co uczyniłam, zrobiłam dlatego, by nie odgradzać brutalnie twego życia żonatego człowieka od młodości twej — wprawdzie biednej, ale pełnej swobody, co także jest bogactwem. Nie zrozumiałeś tego. Wydało ci się, że pozbyć się mogłeś ostatnich skrupułów, napychając mnie tysiącami. Pierwszego razu nie wydałam ich, i nie sądź, bym nie wiedziała, co o tem pomyślałeś. W duchu wypowiedziałeś wyrok na mnie. Miłość już minęła, przywiązanie też niebawem zniknąć miało. Odmawiałam sobie wszystkiego dla ciebie i byłam dla ciebie tą, która automatycznie odmawiać sobie miała wszystkiego do końca życia. Zapragnęłam czegoś innego. Ach! co za radość tego odrodzenia, a raczej urodzenia się na nowo, gdyż nie znałam świata, w który weszłam. Tutaj przyszło do punktu oznajmienia ci czegoś, co właściwie powiedzieć ci chciałam. Wiem, że nie zmartwi to ciebie zbytnio. Andrzeju, kocham innego człowieka, który mnie rozumie i będzie dla mnie tem, czem ty nie byłeś nigdy. Nie mam prawa ukrywać tego przed tobą. To wszystko. —

Nie odpowiedział. Słyszał jeszcze, gdy pytała:

— A co chciałeś mnie powiedzieć?

W uszach mu dzwoniło. Przymknął oczy. Nie miał siły odezwać się. Nie mógł nawet myśleć o pięknych słowach, jakie przygotował przed chwilą. Wyglądałoby to na drobną zemstę, zapłatę tą samą monetą.... Och! nie. Nie miał zamiaru [illegible] wać podobnej roli.... A gdyby F[illegible] miała rację? Jeżeli naprawdę [illegible] pogardę, jaka zwolna w nim pows[illegible] Czy odmawiał sobie czegoś kiedy[illegible] nawet w pierwszych czasach [illegible] Jednakże zarabiał pieniądze, zdob[illegible] tek, postąpił jak mężczyzna, sp[illegible] swój obowiązek i pragnący zagłus[illegible] sumienie. Ale Franciszka potrafiła [illegible] niknąć jego uczucia, a teraz kochała [illegible] go, jak on kochał Annie Morton... [illegible] najmniej zdawało mu się, że ją [illegible] Jednak czy tak było istotnie? W[illegible] przed sobą Franciszkę, dni biedy [illegible] mieszkanie, trudności przy końcu k[illegible] miesiąca, skromne radości, niedziele [illegible] dzone poza miastem — cała treść [illegible] go życia. Nie powinno się nigdy p[illegible] stawiać przeszłość teraźniejszości. [illegible] rzeczy umarłe... A jednak... Więzy [illegible] ce go z Franciszką, wydały mu się [illegible] jak odporna stal. Nie mógł się z [illegible] stać, może dlatego, że zaproponowała to sama....

— A gdybym ja starał się ciebie [illegible] zumieć? — szepnął.

— Zapóźno, Andrzeju.

— Wystaw mnie na próbę.

— Namyślę się.

— Posłuchaj: chcę uszanować [illegible] wolę. Stanę w hotelu. Zatelefonuję [illegible] ciebie.

— Ależ zobaczymy się, Andrzeju [illegible] trzeba się o to gniewać!

Spojrzał na nią. Czy naprawdę ko[illegible] ła innego? A może skłamała, by [illegible] się poznać ją lepiej? Wkrótce [illegible] prawdy. Nie chodziło mu o pośpiech [illegible] śmiechała się do niego, więc nie [illegible] stracone. Widział siebie na wstępie [illegible] ty trudnej, ale ponad wszystko cen[illegible]

Gdy dowiozła go do hotelu, [illegible] spotkanie. Czuł się dziwnie, niew[illegible] czenie szczęśliwy — — — —

Tłum. L. M.

SPORT

[Ś]więto sportowe w podwawelskim grodzie.

Jubileusz 25-lecia K. S. „Cracovia".

W pierwszym tygodniu maja je[den] z najstarszych klubów w Pol[sce], dwukrotny piłkarski mistrz Pol[ski] obchodzić będzie jubileusz 25-le[cia]. K. S. Cracovia jest obok T. S. [Wis]ła drugim najstarszym zespołem [Kra]kowa. Oba kluby reprezentują [s]ą czołową klasę w piłkarstwie i [ma]ją poza sobą bogatą i piękną tradycję.

„Wisła", jak i „Cracovia" zosta[ły] założone mniej więcej w jednako[wym] czasie. Wisła obchodziła swój [jubi]leusz 25-lecia w roku zeszłym. K. S. Cracovia został założony w [1]907, w czasie, gdy o sporcie nie[wie]lu ludzi miało dokładne pojęcie. [W] czasie ćwierćwiecza klub ten pr[ze]żywał okresy swej świetności, stając się drużyną najpopularniejszą nietylko w Krakowie, gdzie ma wielu zwolenników, lecz w całym kraju. W latach 1920 i 21 w okresie zdobycia mistrzostwa Polski, klub ten był bezkonkurencyjny, zwyciężając wszystkie kluby w Polsce, a i niektóre czołowe zagraniczne. W związku z uroczystościami jubileuszowemi odbędą się zawody piłkarskie i lekkoatletyczne. W zawodach weźmie udział „Garbarnia", „Wisła", oraz S. C. Vienna z Wiednia, czołowy zespół ligi austrjackiej. Ponadto odbędą się zawody lekkoatletyczne z udziałem „Warty" (Poznań), „Wisły", „Polonii" (Przemyśl) i „Cracovii".

Polska — Włochy.

Jesienny mecz w Rzymie.

Władze włoskiego związku pił[kars]kiego przyjęły proponowane [prze]z Polaków warunki, na jakich [mia]łby być rozegrany w tym roku [mecz] Polska—Włochy. Warunki Pol[skie]go Związku Piłki Nożnej przed[staw]ione były Włochom za pośre[dnict]wem konsula Rzeczypospolitej. Włoski związek proponuje roze[granie] meczu Polska—Włochy w dniu 28 października r. b. [Jes]t to data dla Włochów szczegól[nie] doniosła, w tym bowiem dniu [Wło]chy obchodzić będą dziesiątą rocznicę dojścia do władzy faszyzmu. Mecz miałby się odbyć w Rzymie.

W sportowych kołach włoskich utrzymuje się pewność, że gdyby w oznaczonym dniu mecz Polska—Włochy doszedł do skutku, wówczas drużyna polska w powrotnej drodze byłaby zaproszona do rozegrania jeszcze jednego meczu.

Drugi ten mecz miałby miejsce na stadjonie jednego z północnych miast włoskich, prawdopodobnie w Bolonji lub Wenecji.

Kolarski wyścig kolporterów gazet

w Gdyni.

[Z] Gdyni donoszą:

[Przy]dstawiciele miejscowych i zamiejsco[wych] wydawnictw gazetowych urządzają [w na]jbliższą niedzielę, dnia 24 bm. pod [egid]ą K. S. „Gdynia", wyścig kolarski [kolp]orterów gazet.

[Ka]żdy z zawodników będzie obciążony [pakie]tem gazet wagi 10 kg., której nie wolno [mu] będzie przytwierdzać do roweru.

[Wyz]naczone są nagrody pieniężne i inne. Po zawodach wszyscy uczestnicy podejmowani będą herbatą w „Cristalu", tam rozdane będą nagrody.

Zapisy uczestników, tylko zawodowych kolporterów gazet, przyjmują redakcje miejscowych dzienników. — Wpisowe [illegible] groszy od osoby.

Wyścigi kolarskie kolporterów gazet odbywają się corocznie w Paryżu i cieszą się zawsze niesłabnącem zainteresowaniem.

Finlandja swoje, Związek swoje...

[Nu]rmi będzie zdyskwalifikowany 1 maja.

[F]iński Związek Lekkoatletyczny jak [wiad]omo powziął decyzję, negującą za[rzut] pseudoamatorstwa, skierowane [przeci]wko Nurmiemu i przyznającą mu [wszelkie] prawa czystego amatora.

[U]chwała Finnów stoi w sprzeczności z [uchwa]łą Międzynarodowego Związku [Lekk]oatletycznego, który w dniu 8 b. m. [na p]osiedzeniu w Berlinie uchwalił za[wieszenie] Nurmiego, stwierdzając ciężkie z [jego st]rony wykroczenia przeciwko statu[towi] amatora. Jednocześnie — jak się o[bec]nie — na wspomnianem posiedzeniu [Zwią]zek międzynarodowy uchwalił: [jeż]eli Fiński Związek Lekkoatletycz[ny] nie zechce — mimo obciążających Nurmiego dowodów — przedsięwziąć właściwych sankcyj przeciwko swemu zawodnikowi, wtedy Międzynarodowy Związek Lekkoatletyczny powiadomi Międzynarodowy Komitet Olimpijski, że Paavo Nurmi

nie jest amatorem

w myśl definicji, ustalonej przez komitet.

Związek międzynarodowy powziął także decyzję na mocy której w razie niepomyślnego załatwienia sprawy przez Fiński Związek Lekkoatletyczny, z dniem 1 maja b. r. Nurmi zostanie oficjalnie zdyskwalifikowany jako amator przez związek międzynarodowy.

[T]ajemnicze treningi w Helenowie.

Niespodzianki kolarskie

[Z]nany szosowiec Hofsznajder (ŁKS) [trenu]je obecnie na torze w Helenowie [wsp]ólnie z Siebertem, Szmidtem, Klattem, [Paule]m, Raabem, Rettigem i Cymerman[em]. Sprinterzy już teraz przyspasabia[ją się] z niezwykłą starannością do nad[chodz]ącego sezonu kolarskiego. Ciekawe [są ko]mbinacje do biegów parami. Hof[sznaj]der z Einbrodtem, Klatt z Siebertem, Szmidt z Rettigem, Raab z Paulem oto główni aktorzy przyszłych wyścigów 6-cio godzinnych parami. Pozatem trenuje Klatt obecnie z Braumerem jako leaderem zawzięcie biegi steyerowskie i spodziewać się należy, że ta dwójka znająca się na wylot odegra niepośledni rolę na wszystkich torach w kraju.

Otwarcie sezonu tennisowego

Kl. Sp. Union — Touring.

W nadchodzącą niedzielę o godzinie [...] otwierają tennisiści Kl. Sp. Union-[Tour]ing tegoroczny sezon tennisowy na [sw]ych kortach przy ul. Wodnej. Program otwarcia przewiduje szereg ciekawych gier m. in. dwa single pokazowe panów i double panów.

Ciekawy zjazd elektryków w Łodzi.

Pokazy w Państwowej Szkole Włókienniczej.

W dniach 23, 24 i 25 kwietnia odbywają się będą w Łodzi w Państw. Szkole [Włók]ienniczej (Żeromskiego 115) i w [Stow]arzyszeniu Techników m. Łodzi [(Piotr]kowska 102) Walne Zgromadzenia [Stow]arzyszenia Elektryków Polskich i [Stow]arzyszenia „Organizacja Gospodarki [Elekt]rycznej".

[Cel]em tego Zjazdu, poza normalnemi [obrad]ami, jest zapoznanie się elektryków [[illegible]] z przemysłem włókienniczym [[illegible]] elektryfikacją, ze zdobyczami i po[stępem] polskiego fabrycznego przemysłu [elektrot]echnicznego w ostatnich latach, z [elekt]ryfikacją okręgu łódzkiego i z szere[giem] spraw radjotechnicznych.

[W] powyższych sprawach wygłoszą naj[wybit]niejsi fachowcy tej gałęzi techniki [[illegible]] referaty oraz będą urządzo[ne po]kazy w postaci t. zw. rekordów. [[illegible]] najgłówniejszą i specjalną uwagę Zjazd położy na uzgodnienie wśród elektryków zasad nowoczesnej techniki oświetleniowej. W tej dziedzinie zostaną wygłoszone również referaty przez najwybitniejszych specjalistów. Demonstrowane będą liczne pokazy świetlne, zgrupowane w poszczególnych pawilonach Państwowej Szkoły Włókienniczej (jak źle i dobrze oświetlone biuro, szkoła, warsztaty pracy: tkacki, przędzalniczy, dziewiarski, farbiarski, stolarski, mechaniczny, laboratorja, rozmaite wykresy, prześwietlone przezrocza, modele i t. p.) oraz na mieście, w postaci wzorowego zastosowania światła w architekturze, w rozwiązywaniu ruchu ulicznego i t. p. Poza tem będą [wyg]łoszone dla społeczeństwa łódzkiego [b]ezpłatne, popularne odczyty z pięknemi przezroczami i urządzone zostaną konkursy.

Sport w kilku słowach.

(—) Bieg kolarski ŁKS-u t. zw. „cyklo-pedestr", który odbędzie się w nadchodzącą niedzielę na dystansie ok. 25 klm. wzbudził wśród kolarzy znaczne zainteresowanie. Stale napływają liczne zgłoszenia zawodników klubów lokalnych i zamiejscowych. Zgłosił się już m. innymi zeszłoroczny zwycięzca Szmidt z Unionu, Hofszneider, Odartus, Bartoszek i Faflik z ŁKS-u, 6-ciu kolarzy zgłosili Zjednoczeni, 5-ciu Świt z Warszawy, pozatem napływają zapisy zawodników „Resursy", TZS-u, i szeregu znanych klubów. Start honorowy nastąpi o godz. 9 rano z boiska ŁKS-u, poczem po defiladzie przez ulice miasta nastąpi od „Sierocińca" przy ul. Łagiewnickiej właściwy wyścig.

(—) Łódzki Okręgowy Związek Pływacki wykazuje w roku bieżącym b. małą żywotność. Dotychczas nie zostało doprowadzone do skutku doroczne Walne Zebranie, ani nie został ogłoszony kalendarzyk pływacki, pomimo iż sezon jest tuż za pasem.

(—) W dniu dzisiejszym odbędzie się na boisku DOK. o godz. 16.30 ciekawy mecz fotbalowy między Hakoahem, a stołeczną Polonią. W związku z tym meczem, informujemy się, iż Polonia zobowiązała się wystąpić w składzie ligowym, zaś Hakoah wystawi drużynę wzmocnioną. Mianowicie na lewem skrzydle zagra ponownie Szarakowiak, który wskutek złamania w roku ub. ręki był zmuszony do dłuższego pauzowania. Jako przedmecz, odbędą się zawody kombinowanych drużyn Hakoahu i WKS-u.

(—) Łódzki Klub Sportowy wybudował w roku bieżącym trzy nowe korty tennisowe, które wraz ze staremi w łącznej liczbie 6, zostaną oddane do użytku już w przyszłym tygodniu.

(—) Mecz niedzielny między krakowską Wisłą, a ŁKS-em, który odbędzie się o godzinie 16,30 na boisku ŁKS-u przy Al. Unji zapowiada się b. ciekawie. Dowiadujemy się, iż Wisła ma zasilać swoją drużynę Reymanem i ewent. przeprowadzić jeszcze szereg zmian w tegorocznym składzie zespołu. W ŁKS-sie prawdopodobne natomiast jest wystąpienie na lewem łączniku Wisławskiego.

(—) W związku z wielkiemi zawodami samolotów sportowych, które odbędą się od 11—28 sierpnia br. poszczególne państwa rozpoczęły już intensywne przygotowania. Do raidu powyższego Czechosłowacja wystawia 7 samolotów, Polska—6, Francja—7, Italja—7, Niemcy—16, Szwajcarja—2.

(—) W nadchodzącą niedzielę organizuje sekcja lekkoatletyczna klubu „Kruszeender" w Pabjanicach bieg naprzełaj na dystansie ok. 5 klm., w którym wezmą również udział znani długodystansowcy łódzcy. Start nastąpi na stadjonie Kruszeendera w Pabjanicach.

„W MROKACH WIELKIEGO MIASTA"

na ekranie „Luny".

Film, przedstawiający tragiczne dzieje człowieka podziemi, który opuściwszy więzienie z silnem postanowieniem porzucenia drogi występku, zdradzony przez wszystkich przyjaciół, porzucony przez swą kochankę, dla której gotów był na wszystko, stacza się zpowrotem w objęcia zbrodni i wraca za kraty więzienne, za któremi czuje się lepiej, niż wśród ludzi...

„W mrokach wielkiego miasta" — to film kameralny; punkt ciężkości leży *w konflikcie uczuciowym.*

Tak się jakoś utarło, że „ludzie podziemi", których znamy z ekranu, są zazwyczaj koleżeńscy, lojalni, pełni godności. Bohater filmu „W mrokach miasta ponadto ma jeszcze tę sympatyczną cechę, że pragnie wrócić na drogę uczciwej pracy.

Film, zrobiony inteligentnie przez reżysera Siódmaka, twórcę doskonałej kryminalnej groteski p. t. „Człowiek, który szuka swego mordercy", posiada kilka świetnych scen pod względem fotografji i montażu (walka rywali na tle zabawy ogrodowej).

„W mrokach wielkiego miasta" nakręcono w Berlinie w dwu wersjach. W wersji niemieckiej występują Emil Jannings i Anna Stern. W wersji francuskiej: Charles Boyer i Florelle.

Charles Boyer, największy tragik francuski doby obecnej stworzył fascynującą kreację, dając arcydzieło kunsztu aktorskiego, oddając w niezrównany sposób przejścia duchowe i walkę wewnętrzną człowieka, przeciwko któremu sprzysięgło się wszystko, aby go zniszczyć. Jego partnerka, Florelle, jest ładną blondynką, obdarzoną miłym głosem. Odtwarza ona bardzo przekonywująco koci fałsz i koci wdzięk.

Djalogi francuskie, napisy nieliczne, wkopjowane w taśmę, nie przerywają akcji.

Radjo-kącik

RASZYN, piątek.

11.20. Kom. met. Gł. Wojsk. St. Met. dla komunikacji lotniczej. 11.45. Przegląd Prasy Polskiej. 11.58. Sygnał czasu. 12.05. Program na dz. bież. 12.10 — 13.20. Płyty gramof. 13.20. Komunikat meteorol. 14.45. Utwory fortepian. w wyk. I. Fiedmana (płyty). 15.05. Kom. gosp. oraz giełda pien. 15.15. Z życia Polsk. Zesp. Śpiew. 15.25. Odczyt z cyklu dla maturzystów szkół śr. (dział „Historja"). „Napoleon a Polska", wygł. prof. H. Mościcki. 15.45. Kom. dla żeglugi i rybaków. 15.50. Odczyt z cyklu dla maturz. szkół śr. (dział „Literatura"). „Kasprowicz", wygł. prof. K. Górski. 16.10. Piosenki w wyk. Nowickiej. 16.20. Skrzynka pocztowa. 16.40. Melodje z filmów dźwiękowych (płyty). 16.55. Angielski (Linguaphone). 17.10. Odczyt z Wilna. 17.35 — 18.50. Koncert ork. Cyrku Staniewskich. 18.50. Rozmaitości. 19.15. Przegląd rolniczej prasy zagr. 19.25. Program na dz. nast. 19.30. Wiadomości sportowe. 19.35. Piosenki w wyk. Marji Modzelewskiej (płyty). 19.45. Pras. Dziennik Radjowy. 20.00. Pogadanka muzyczna. 20.15. — Koncert symfoniczny. W przerwie felieton liter. Dzikowskiego pt. „Pisarze w cieniu". 22.40. Dodatek do Pras. Dz. Radj. 22.45. Komunikaty. 22.50 — 24.00. Muzyka tan.

KOENIGSWUSTERHAUSEN, piątek.

14.00 — 15.00 Tr. z Berlina. 16.30 — 17.30. Koncert z Lipska. 17.30 — 17.55. Dr. W. Linden: „Poezja realistyczna 19 wieku". 18.00 — 18.25. Zapomniana muzyka niemiecka z czasów Bacha. 19.00 — 19.25 Wykład dla lekarzy weterynarji. 20.00 — Muzyka lekka. 20.45. Transm. z Monachjum. 22.20. Komunikaty, nast. muzyka taneczna.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Azet.
Teatr Kameralny — Omal nie noc poślubna.
Teatr Popularny — Wyrwicz i Fuks w Popularnym.
Teatr Powszechny — 5 pp. Potasz i Perlmutter; 8.30 wiecz. Drugie imię miłości.
Apollo — Trubadurzy New-Yorku.
Capitol — Tragedja amerykańska.
Casino — Upiór Paryża.
Corso — Rio Rita.
Czary — I Wąwóz zaginionych ludzi. II Szmuglerzy amerykańscy.
Grand - Kino — Schanghaj express.
Ludowy — Ostatni rozkaz.
Luna — Aniołowie piekła.
Mimoza — Miljon.
Odeon — Ułani, ułani chłopcy malowani.
Oświatowy — Dla dorosł. Kobieta bez serca; dla młodz. Rango.
Palace — Bracia Karamazow.
Przedwiośnie — Afryka mówi.
Rakieta — Czterech djabłów.
Resursa — Pokusa.
Splendid — Buster na froncie.
Tęcza — Noce paryskie.
Wodewil — Ułani, ułani chłopcy malowani.
Zachęta — Król bulwarów.

Co zgotować jutro na obiad?

Barszcz zabielany.
Pierożki z serem.
Kompot ze śliwek.

WINSZUJEMY

Jutro: Soterowi.
Wschód słońca 4.27.
Zachód — 18.42.
Długość dnia 14.15.
Przybyło dnia 6.31.
Tydzień 17.

Wypłata państwowej zapomogi doraźnej

za miesiąc kwiecień r. b.

Magistrat m. Łodzi — Urząd Zasiłkowy dla Bezrobotnych — podaje do wiadomości osób zainteresowanych, że w piątek, dnia 22 kwietnia r. b. rozpocznie się wypłata państwowej zapomogi doraźnej za miesiąc kwiecień 1932 r. dla bezrobotnych robotników posiadających rodzinę na wyłącznem utrzymaniu, którzy zgłosili się do Biura Urzędu Zasiłkowego przy ul. Żeromskiego Nr. 44 i zostali do zapomogi uprawnieni.

Samotni prawa do zapomogi nie mają. Wypłaty odbywać się będą w lokalu przy ul. Żeromskiego Nr. 44 (Urząd Zasiłkowy dla Bezrobotnych) od godziny 9 do 14-ej według następującego porządku:

Piątek, dnia 22 kwietnia r. b. litery A. B. C. D. E. F. G. H.

Sobota, dnia 23 kwietnia r. b. litery I. J. K. L. Ł.

Poniedziałek, dnia 25 kwietnia r. b. litery M. N. O. P. R.

Wtorek, dnia 26 kwietnia r. b. litery S. T. U. W. Z. Ż.

ŻYCIE EKONOMICZNE.

NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICĄ.

Londyn, (za złoty 1 ft. st.) zamk. — 33.78. Paryż, złoty (za 100 złotych) — 284.50. Praga, wpłaty na Warszawę (za 100 złotych) 378.12 i pół — 380.12 i pół. Wiedeń, złoty czeki — 79.41 — 79.89 bankn. — 79.85. Zurych, złoty (za 100 złotych) zamkn. — 57.65. Berlin, złoty (za 100 złotych) noty większe — 47.00 — 47.40, wpłaty na Warszawę 47.20 — 47.40, na Katowice 47.20 — 47.40, na Poznań 47.20 — 47.40. Gdańsk, złoty (za 100 złotych) 57.15 — 57.26, telegraficzne wpłaty na Warszawę 57.13 — 57.24.

Londyn: New-York 3788.7. Paryż 96.03. Berlin 15.95. Włochy 73.81. Szwajcarja 19.50. Kopenhaga 18.29. Praga 127.50. Wiedeń 31. Warszawa 33.75.

Paryż: 21 kwietnia. Londyn 95.68. NoNwy-York 25.35. Włochy 130.15. Szwajcarja 492.75. Warszawa 284.50.

BAWEŁNA.

Nowy Jork, 21 kwietnia. Loco 6.25. kwiecień 6.08, maj 6.13. czerwiec 6.20, lipiec 6.30, sierpień 6.38, wrzesień 6.48, październik 6.56, listopad 6.63, grudzień 6.71, styczeń 6.79, luty 6.86, marzec 6.95.

Liverpool 21 kwietnia. Loco 4.90, kwiecień 4.58, maj 4.55, czerwiec 4.53, lipiec 4.52, sierpień 4.51, wrzesień 4.50, październik 4.49, listopad 4.51, grudzień 4.53, styczeń 4.54, luty 4.56, marzec 4.58, kwiecień 4.60, maj 4.63, czerwiec 4.67, lipiec 4.73.

Waluty, dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej

PAPIERY PROCENTOWE — NIEJEDNOLICIE.

Dział pożyczek premjowych cechował nastrój słabszy. 4 proc. Pożyczka Dolarowa straciła 25 gr., 4 proc. Pożyczka Inwestycyjna seryjna zaś 50 gr. na sztuce. Z innych papierów procentowych mocniej kształtowała się tylko 10 proc. Poż. Kolejowa, zysk wyniósł 0.25 procent. Bez zmiany pozostały 6 proc. Poż. Dolarowa oraz listy i obligacje banków państwowych. 7 proc. Poż. Stabilizacyjna straciła 0.38 procent, 5 proc. Poż. Konwersyjna natomiast 0.25 procent.

WIĘKSZE OBROTY W DZIALE PRYWATNYCH PAPIERÓW LOKACYJNYCH.

Pomimo dość ożywionego nastroju i dużego stosunkowo popytu wszystkie niemal papiery, któremi doszło do oficjalnych tranzakcyj, straciły na kursie. W grupie stołecznej 4 i pół proc. Listy Zastawne Tow. Kred. Ziem. straciły 0.50 proc., 8 proc. Listy Zastawne miejskie zaś 0.25 proc., VI-ta 6 procentowa Pożyczka Konwersyjna m. Warszawy w porównaniu z ost. not. z dn. 14.3 b. r. obniżyła się o 3.25 proc. VIII i IX 6 proc. Poż. Konwers. natomiast o 3 proc. Z prowincjonalnych — zakupywano 8 proc. L. Z. m. Łodzi po cenie o 0.40 proc. wyższej 8 proc. L. Z. m. Piotrkowa, które spadły o 1.25 proc. oraz 10 proc. L. Z. m. Siedlec po kursie o 1 procent słabszym.

PAPIERY PROCENTOWE.

Premj. Poż. Dolarowa, serja III 49,25 — 49. Premjowa Pożyczka Inwestycyjna ser. 100. Państw. Pożyczka Konwersyjna 1924 r. 38.50. Pożyczka Dolarowa 1919—1920 r. 57. Pożyczka Stabilizacyjna 1927 r. 53.75 — 55.50 — 53.37. 10 proc. Pożyczka Kolejowa 101. Listy Zastawne Banku Rolnego 83.25. Listy Zastawne Banku Rolnego 94.00. Listy Zast. Banku Gosp. Kraj. II em. 83.25. Listy Zast. Banku Gosp. Kraj. I em. 94.00. Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. II em. 83.25. Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. I em. 94.00. Listy Zast. Tow. Kred. Ziemsk. w Warszawie 39.50—39. Listy Zast. Tow. Kred. m. Warszawy 61.40—62.25 — 61.25. Poż. Konwers. m. Warsz. 1926 r. 36.25. Poż. Konwers. m. Warszawy 1926 r. 33. Listy Zast. Tow. Kred. m. Łodzi 61. Listy Zast. Tow. Kred. m. Piotrkowa 53.75. Listy Zast. Tow. Kred. m. Siedlec 57.50—57.

MAŁE OBROTY AKCJAMI.

Przy bardzo słabem zainteresowaniu upłynęło oficjalne zebranie giełdy papierów dywidendowych. Tylko akcjami Banku Polskiego zawierano tranzakcje, kwalifikujące się do urzędowych notowań. W porównaniu z poprzedniem notowaniem akcje te były droższe o 25 groszy na sztuce.

KURSY AKCYJ.

Bank Polski 80.00

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa, 21 kwietnia. Urzędowa cedula Giełdy Zbożowej i Towarowej za 100 kg. parytet wagon Warszawa, w handlu hurtowym, ładunkach wagon. ustalona na podstawie cen giełdowych: żyto 28.00 — 28.50, pszenica dworska 30.50 — 31.00, — zbierana 30.00 — 30.50, mąka pszenna luksusowa 49.00 — 54.00, — 0000 44.00 — 49.00, — żytnia pytlowa 44.00 — 45.00 — sitkowa i razowa 33.00 — 34.00.

DWA ODCZYTY CZERWONEGO KRZYŻA.

Staraniem Sekcji Odczytowej Oddziału Łódzkiego Polskiego Czerwonego Krzyża w niedzielę, dnia 24 kwietnia r. b. o godzinie 12 min. 30 w poł. w sali YMCA., Piotrkowska 89, inspektor Gorczykowski wygłosi odczyt n. t. „Rozwój psychiczny młodzieży".

Wstęp bezpłatny.

* * *

Również w niedzielę, dnia 24 kwietnia r. b. o godz. 10 min 30 rano w Klubie Zjednoczonych Zakładów Przemysłowych K. Scheiblera i L. Grohmana, ul. Przędzalniana 68, inżynier Jan Kloczkowski wygłosi odczyt n.t. „Rola drużyn ratowniczych PCK, w ratownictwie ludności cywilnej od napadów gazowych".

Wstęp bezpłatny.

Tupet ateńskiej maszynistki.

Gwałtem chciała wyjść zamąż...

Pewien lekarz ateński, nazwiskiem Minas został wezwany w godzinach wieczornych do rzekomo chorej panny Boniku, maszynistki w ministerstwie komunikacji z którą łączyły go

bliższe stosunki.

Jakież było jego zdziwienie, gdy przybywszy do „chorej", zobaczył rzekomą pacjentkę zupełnie zdrową w gronie licznie zebranych krewnych i przyjaciół.

Okazało się, że krewni p. Boniku zwabili lekarza w tym celu, aby go zmusić do zawarcia ślubu.

Wobec kategorycznej odmowy ze strony lekarza, krewni p. Boniku rzucili się na niego i zamknęli w kuchni, a tymczasem sprowadzili dwu popów, celem

dokonania ślubnego obrządku.

Po zbadaniu zezwolenia na ślub, które było w porządku, popi ubrali się już w szaty liturgiczne i zabierali się do ceremonji, ale na widok pokrwawionego „pana młodego" zorjentowali się w sytuacji i odmówili swego współudziału, a nadto jeszcze powiadomili o wszystkiem policję która przybywszy na miejsce, aresztowała „pannę młodą" i jej dwóch krewnych.

Niedoszłego zaś „pana młodego" zabrano do szpitala.

Perły wielkości jaj gołębich.

Skarby w grobowcach Mixteków.

Pod przewodnictwem znanego archeologa meksykańskiego, Alfonsa Caso, dokonano w Meksyku odkryć które, zdaniem prof. Caso, pod względem doniosłości konkurować mogą nawet z wydarzeniami kulturalno-historycznemi tej miary, co odkrycie grobu Tutankhamena w Egipcie.

Miejscem, w którem dokonano tych odkryć, jest ufortyfikowane miasto Monte Alban, gdzie prof. Caso kierował pracami wykopaliskowemi grobów.

Wartość przedmiotów wykopanych jest tak znaczna, że prof. Caso otrzymał od głównych muzeów kulturalno-historycznych w Ameryce propozycje sprzedaży

zawartości jednego grobu

za miljon dolarów, nawet bez poprzedniego badania wykopaliska.

W grobowcu znaleziono masywne, szczerozłote korony, wysadzane perłami, dochodzącemi do wielkości jaj gołębich. Oceniając poszczególną wagę każdego z sześciu złotych naszyjników, z pominięciem ich wartości artystycznej i historycznej, wartość samego złota wynosi

po 5000 dolarów od sztuki

Pierścienie, bransolety, sznury pereł, ametystów i topazów, oraz djademy i kolje z kamieniami, których nazw nie zdołano jeszcze ustalić a których się dziś nie spotyka, przedstawiają nieocenioną wartość.

Doniosłe znaczenie dla poznania kultury owej epoki, mają znalezione urny, wazy, puhary i inne naczynia z górskiego kryształu. Szczególnie artystycznie wykonany jest orzeł ze złota, z którego dzióba zwiesza się srebrny łańcuch.

Ciekawe światło na obyczaje ówczesne rzuca znaleziona

czaszka wojownika,

zdobna w inkrustacje z turkusów i barwnych muszli morskich. Ze względu na to, że znaleziono ją w grobowcu jednego z naczelnych wodzów, przypuszczać należy, że wojownik ów kazał się pochować z czaszka pokonanego wodza wrogiego pokolenia, którą nosił przy sobie jako trofeum wojenne.

Szczególne zainteresowanie wzbudziło znalezienie skrzyni, wypełnionej kośćmi ludzkiemi, pokrytemi napisami w formie hieroglifów.

Rzeczoznawcy twierdzą, że napisy te wyświetlą niejeden ciemny i zagadkowy szczegół z historji państwa Mixteków, szczepu, o którym wiadomo, że przywędrował z północy, przed Aztekami.

Jest rzeczą niezmiernie ciekawą, w jaki sposób Mixtekowie potrafili tak ukryć swe grobowce, że uszły one chciwego wzroku Ferdynanda Corteza i jego łupieskich wojowników i nie padły pastwą grabieży.

Śmierć czai się

pod skorupą surowych jaj.

Spożywanie surowych jaj nie jest podobno tak bezpieczne dla zdrowia, jakby się to napozór zdawać mogło. Prof. M. W. Scott wykazał, że pewne chorobotwórcze mikroorganizmy, należące do tzw. grupy Samonella, a blisko spokrewnione z bakcylem, wywołującym paratyfus, dostają się drogą bezpośrednią do wnętrza jaja kurzego i kaczego. Szczególnie jaja kacze przystępne są dla tych bakcylów, ponieważ kaczki trzymają się

w błotnistych stawach,

w których warunki zakażenia są szczególnie korzystne. Rzucone mikroby mogą wszakże przedostać się do wnętrza jaja bezpośrednio przez pory skorupy. Niezawodne unieszkodliwienie zarodka możliwe jest tylko przez gotowanie jaj.

Ogród zimowy na statku.

Pływający gigant.

W Belfaście, porcie irlandji ukończono budowę nowego transatlantyckiego okrętu, zamówionego przez towarz. okrętowe „White Star". Nowy okręt nie jest gigantycznych rozmiarów (28.000 ton) lecz urządzenie jego przeszło wszystko, co dotychczas spotykano pod względem komfortu okrętów.

Powyższy okręt nie posiada 1-szej klasy, może pomieścić w swych kajutach 2,000 pasażerów. Komfort drugiej i trzeciej klasy może rywalizować z najwspanialszem urządzeniem 1-szej klasy na innych okrętach.

Okręt oprócz zwykłych kajut posiada całe oddzielne mieszkania, składające się z przedpokoju salonu ... dalnego i sypialni z łazienką. W ... ach sypialnych są prawdziwe łóżka ... jak dotychczas kanapki. Pokoje ... mebiowane są z komfortem i nie brak ... nich najmniejszego bodaj urządzenia ... współczesnych wymagań. W każdej klasie są specjalne pokoje dla dzieci

pełne zabawek

Trzy kinematografy urozmaicać ... da podróż najnowszym repertuarem. Najgodniejszym uwagi jest jednak ... gród zimowy pełen palm i tropikalnej flory. Wszystkie ściany ogrodu ... szklanne i przez nie widać bezbrzeżną dal oceanu.

Jestem pańskim synem!

20 lat udręki.

Sprawa porwania małego Lindbergha pozostaje nadal tajemnicą. Świat już jest znużony ciągłemi ... pewnieniami prasy, że chłopiec ży... i jest zdrów. Lindbergh stał się ... znów ofiarą bandytów, lecz tym ...

na tle materjalnem.

Jak wiadomo bowiem, bandyci wy... łudzili od niego 50.000 dolarów i ... dotrzymali obietnicy odesłania dziecka.

Nawiązując do sprawy Lindbergha, dzienniki amerykańskie wspominają wypadek, który miał miejsce ... lat temu, a który przypomina dramat Lindberghów i nasuwa smutne refleksje.

W 1872 roku pewnemu miljonerowi z Kalifornji skradziono jedynego syna. Chłopiec zginął w tłumie na jarmarku i Ross (takie bowiem było nazwisko miljonera) stał się odtąd

ofiarą bandy szantażystów.

Od czasu do czasu przychodziły do niego jakieś podejrzane indywidua żądając pieniędzy.

— Wiemy, gdzie znajduje się syn pański, lecz na to, by nawiązać kontakt z bandytami trzeba dolarów, dużo dolarów...

Ross płacił. Mijały tygodnie, miesiące, lata... Ojciec nie przestawał szukać dziecka. Szantażyści nie ... puszczali go. Nieszczęśliwy chwytał się każdego źdźbła pogłoski ... nadziei, że te fantastyczne baśnie mające na celu wyłudzanie pieniędzy, są prawdą.

Dwadzieścia lat minęło a Ross

wciąż się łudził.

Kiedyś przyszedł do niego młody człowiek i rzekł:

— Jestem pańskim synem.

Wkrótce drugi i trzeci. Niektórych natychmiast wypędzał, odgadując odrazu niecnych szantażystów, z niektórymi ... mi laty porał się, badał, pytał, szukał opiekunów, doszukiwał się podobieństwa. Kilkunastu młodych ludzi żyło na utrzymaniu miljonera, który zaniedbał wszystkie swe interesy i poświęcił się

całkowicie poszukiwaniu syna.

Syna nigdy nie odnalazł i nigdy nie dowiedział się prawdy, umarł pół wariatem i doszczętnie zrujnowanym.

Czy lekarzowi przysługuje prawo

uśmiercania nieuleczalnie chorych ludzi?

Człowiek nie jest nieomylny.

Według doniesień gazet, czeski Związek lekarzy wystąpił z żądaniem, aby zostało prawnie dozwolone uśmiercanie nieuleczalnie chorego człowieka. Na temat ten wypowiedział się jeden ze znanych lekarzy w ten sposób:

Problem, czy człowiek cierpiący na nieuleczalną chorobę może być uśmiercony, to jest, czy lekarzowi może być dane prawo przedwczesnego skrócenia cierpień istoty ludzkiej, był już często przedmiotem dyskusji, zarówno w kołach fachowców jak laików. Nigdy jednak nie osiągnięto w tej kwestji jednomyślności, a ponieważ rozbieżność zdań i w przyszłości jest rzeczą zupełnie pewną, więc problem ten śmiało zaliczyć można do kategorji

kwestji nierozwiązalnych.

Z punktu widzenia lekarza, o ile chce on uważać się za sumiennego, odpowiedź na pytanie to może być tylko jedna, mianowicie

kategoryczne: Nie!

Na czem bowiem polega zadanie lekarza? Zadaniem jego jest, wszelkiemi wiadomemi sposobami i środkami medycyny ratować pacjenta. Ratować zaś znaczy: przedłużać życie. Maksyma ta powinna być niewzruszenie zakotwiczona w umysłowości każdego lekarza i może być przekroczona jedynie w rzadkich wypadkach, a mianowicie wówczas, kiedy chodzi o uśmierzenie strasznych boleści przedśmiertnych za pomocą środków mieczulających, nawet na ryzyko, że skutkiem ich zastosowania, życie, a właściwie już tylko oddychanie znajdującego się w agonji człowieka, zostanie o kilka godzin skrócone. Jest to jednak zupełnie coś innego, aniżeli świadome spowodowanie

końca życia chorego.

Bowiem w pierwszym wypadku jest zawsze jeszcze nadzieja ratunku, gdy zaś w drugim, wyrok śmiertelny musi być z natury rzeczy przewidywany.

Teraz wyłania się pytanie, decydujące dla omawianego problemu, kiedy pacjent uchodzić może

za beznadziejnie straconego

i komu przysługuje prawo wyrokowania, że niema już dlań ratunku? Oczywiście, wiedza medyczna jest już na tyle zaawansowana, że rozwój procesu rozkładowego potrafi z wielką dokładnością śledzić i koniec tego procesu dość ściśle przewidzieć.

Pomimo to jednak zdarzały się już niejednokrotnie wypadki, kiedy prognostyczne orzeczenie lekarzy okazało się mylnem. Tego rodzaju niespodzianki zachodziły i zachodzą w praktyce każdego doświadczonego lekarza. Czy wobec tego może być postawione nieomylne twierdzenie, że śmierć chorego musi wkrótce nastąpić? Przyjąwszy nawet, że stwierdzenie takie mogłoby być z absolutną pewnością dokonane, to znów nasuwa się pytanie, jaki lekarz, wzgl. jakie forum, mogłoby uzurpować sobie prawo decyzji względem życia lub śmierci człowieka? Gdyby się nawet udało i tę trudność przezwyciężyć, to pozostałoby otwarte pytanie, czy choremu może być odebrane prawo

stanowienia o sobie.

Mojem zdaniem — powiada cytowany uczony — każdy człowiek ma wyłączne prawo decydowania o swojem życiu. Zwolennicy poglądu, że nieuleczalnie chory może być uśmiercony, odpowiadają na to, że chorego należy przekonać, iż życie jego nie może być już uratowane i skłonić go do dobrowolnego wyrzeczenia się dalszego życia. W ten sposób prawo stanowienia o sobie nie byłoby naruszone. Tak to wygląda w teorji. Atoli w praktyce byłoby trudno znaleźć kogokolwiek ktoby zechciał podjąć się

tej „delikatnej" misji.

Z pewnością żaden lekarz nie zdecyduje się objaśnić chorego o beznadziejności jego stanu. Przeciwnie, sumienny lekarz starać się będzie, zataić poważny stan choroby przed swym pacjentem i do ostatniej chwili utrzymywać w nim

nadzieję powrotu do zdrowia.

A czynić to będzie nietylko powodowany uczuciem ludzkości ale i z powodów objektywnych, gdy żaden człowiek nie może sobie rościć prawa do nieomylności.

Dodajmy, że ze stanowiska religji katolickiej, sprawa przedstawia się bardzo jasno i nie dopuszcza żadnych kompromisów: życie człowieka jest w ręku Boga i Jemu tylko przysługuje prawo wyroku życia lub śmierci.

Księżyc rozpadnie się na kilka części

za — pięć... miljonów lat.

Amerykański uczony Holdes starał się odtworzyć obraz, jaki będzie przedstawiała ziemia za pięć miljonów lat, na podstawie dzisiejszego stanu nauki. Otóż ziemia wówczas składać się będzie zupełnie z innych kontynentów.

Ciepło jej wewnętrzne zmniejszy się znacznie, wskutek czego mieszkańcy naszej planety będą musieli uciekać się do

do sztucznego ogrzewania.

Mieszkańcy będą żyli przeciętnie około 3,000 lat i będą bardzo kulturalni. Cały wysiłek ludzi skierowany będzie ku doskonaleniu wzajemnych stosunków. Będą mieli wielkie zdolności artystyczne, zwłaszcza pielęgnować będą muzykę.

Cierpienia moralne i ból fizyczny staną się pojęciami nieznanemi.

Usuwać je będą odpowiednie środki chemiczne.

Największem niebezpieczeństwem dla ziemi będzie zwiększenie się siły przyciągania księżyca. Spowoduje to bowiem zwolnienie szybkości obrotu ziemi i wzmożenie się przepływu morza. Wpływ hamujący księżyca na obrót ziemi stale będzie wzrastał, tak, że za pięć miljonów lat dzień trwać już będzie tak długo,

jak obecnie miesiąc.

Ludzie nie poprzestaną na pobycie na ziemi, lecz czynić będą wysiłki w kierunku skolonizowania innych planet. Po licznych daremnych próbach dostaną się wreszcie na Wenerę, gdzie przystosują się do nowych warunków.

Tymczasem księżyc będzie już oddalony od ziemi tylko o jedną piątą obecnej odległości i będzie się wydawał mieszkańcom 25 razy większy od słońca.

Holdes przypuszcza, że w ostatnim okresie życia ludzi na ziemi, będzie się ono koncentrowało nie na jej powierzchni, ale w głębi. W tym czasie księżyc rozpadnie się już na kilka części i tworzyć będzie dokoła ziemi olbrzymi pierścień, złożony z lawy i pyłu kosmicznego.

Francja — Niemcy 20:4



Francja zwyciężyła Niemcy w międzynarodowym meczu rugby w stosunku 20:4.

Przeszkolenie przeciwgazowe komendantek żeńskich oddziałów samarytańsko-pożarniczych woj. Warszawskiego



W Warszawie odbyła się uroczystość zakończenia kursu dla komendantek Żeńskich Oddziałów Samarytańsko-Pożarniczych. Uczestniczki kursu przeszkolone zostały staraniem Warszawskiego Komitetu Województwa L. O. P. P. przeszkolone w obronie przeciwgazowej w zakresie podinstruktorskim. Na zdjęciu grupa 15 absolwentek z płk. K. Moniuszko (x) który wręczył im świadectwa podinstruktorek Obrony Przeciwgazowej.

Podsłuchane.

RÓŻNICE.

— Ile masz lat, mały?

— W domu 10, w szkole 8, a w pociągu 6...

NIEPRZYJEMNA MYŚL.

Żona: — Masz taką straszną minę, że chyba myślisz o czemś bardzo nieprzyjemnem!

Mąż: — Ty, najdroższa, jesteś moją jedyną myślą...

Nie szczędźcie ofiar na najbiedniejszych!

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito na własnej maszynie rotacyjnej w Łodzi przy ulicy Karola Nr. 2.

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.